

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 48 Wydanie Ł Rok 67 Niedziela, dnia 23 lutego 1937

Cena
egzemplarza
10
groszy

Białe flagi w Madrycie

Bezskuteczne usiłowania czerwonych, by odbić wzgórze Pigarron — Bombardowanie portu Gandia — Pojedynek artylerii pod Abanades — Ruchy operacyjne powstańców

Naval Carnero. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że na wielu domach w Madrycie wywieszono wczoraj białe flagi. Wojska powstańcze, podejrzewając zasadzkę, w stosunku do tych domów nie zmieniły swego postępowania.

Paryż. (Tel. wł.) Piąty dzień bitwy o Oviedo zakończył się zwycięstwem obrońców. Ataki milicjantów baskijskich i asturyjskich zostały odparte przez powstańców. Połowa nieszczęsnego miasta leży już w gruzach. Korespondent Havasa donosi, że straty po stronie „czerwonych” wyniosły przeszło 200 zabitych i rannych.

Głównym celem ataku była dzielnica uniwersytecka, którą bombardowano przeszło pięć razy. Po walce, która trwała przeszło dwie godziny, atak wojsk rządowych został odparty.

Sewilla. (PAT). Radiostacja tu-tejsza donosi, że na odcinku Jarama panował w czwartek całkowity spokój. Na północ od Jarama wojska rządowe usiłowały za wszelką cenę odebrać oddziałom powstańczym wzgórze Pigarron, panujące nad drogą Madryt — Walencja. Ataki, wielokrotnie ponawiane, odparte zostały z wielkimi stratami dla atakujących.

Na drodze, prowadzącej do Estramadury, nieprzyjaciół usiłował przejść do ataku, lecz został odrzucony, pozostawiając na polu bitwy 150 zabitych.

Walencja. (PAT). Wczoraj o godz. 3.15 samolot powstańczy bombardował miasto Gandia i przyległy port. Kilkanaście osób zostało zabitych. Szkody są znaczne.

Madryt. (PAT). Rada obrony Madrytu komunikuje, że na odcinku Abanades toczy się pojedynek artyleryjski. Na froncie Guadalajara oddziały powstańcze przypuściły gwałtowny atak na pozycje wojsk rządowych w parku La Moncloa. Atak został odparty ze znacznymi stratami. Na froncie Jarama nie było poważniejszych operacji.

Naval Carnero. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że ub. nocy obserwowano, korzystając z pełni księżyca, duży ruch wojsk na odcinku Arganda poza linią okopów wojsk rządowych na drodze do Walencji. Powstańcy skierowali na te oddziały światła reflektorów, a jednocześnie otwarto ogień artyleryjski, wyrządzając duże straty wojskom rządowym.

Bilbao. (PAT). Według komunikatu urzędowego, na odcinku Eibar w pobliżu góry Kalamua zauważono

koncentrację oddziałów powstańczych. Oddziały te rozproszone zostały ogniem artylerii. Na odcinku Elgoibar ogień moździerzy rządowych spowodował ciężkie straty u przeciwnika. Na

froncie Alava baterie rządowe rozproszyły kompanię karabinów maszynowych, która kierowała się w stronę Arechavaleta. Na innych odcinkach panuje spokój.

Pomyliło im się...

(Po niedzielnych audycjach radiowych)



Pan Gerwazy: Nigdy nie byłbym przypuszczał, że ten Koc tak wysoko głosem ciągnie!...

Pan Salezy: Koc, jak Koc, niechby i słodko śpiewał, ale na co ten Kiepusza miesza się do polityki, na której się nie zna?!...

Radość wśród kryminalistów

Mają powód, bo Żyd-kaucjodawca Weinberg będzie prawdopodobnie pomagał nadal

Warszawa. (Tel. wł.) W procesie kaucyjnym oskarżonego Dawida Weinberga zapadł w piątek dość sensacyjny wyrok, uniewinniający обвиниоgo. Na rozprawie bowiem okazało się, że proces ten należy do tych, o których wspominał min. sprawiedliwości Grabowski w przemówieniu swoim w Sejmie, że są w Polsce dane faktyczne, zasługujące na postępowanie karne, a jednak nie objęte przepisami kodeksu karnego. Do rzędu takich spraw należy niewątpliwie afera Weinberga, którego proceder jest sprzeczny z tendencjami wymiaru sprawiedliwości. Mimo to sąd nie znalazł przepisu prawa, na podstawie którego możnaby Weinberga skazać.

Obrońca dowodził, że pożyczki, udzielane zawodowym złodziejom przez Weinberga, są połączone z dużym ryzykiem i nie są objęte przepisami ustawy karnej. Pożyczek takich Weinberg udzielał na czas nieograniczony. Weinberg poniósł w swym procederze już duże straty, skonfiskowane bowiem przez rząd kaucje złodziejskie sięgają sumy kilkunastu tysięcy złotych.

Na rozprawie oskarżony nie powiedział, czy w przyszłości porzuci proceder pożyczkowo-kaucyjny, a ponieważ odpowiadał z więzienia, sąd wobec wyroku uwalniającego wydał nakaz zwolnienia z aresztu. Koła kryminalne przyjęły taki obrót sprawy z wielką radością. (w)

Do Berez

Sosnowiec. (PAT). Władze administracyjne wysłały w dn. 25 b. m. do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Jana Dworzaczka z Klimontowa, Jana Dudzińskiego z Gołonogu, Franciszka Jurka z Sosnowca, Józefa Knieję i Antoniego Knieję ze Strzemieszyc oraz Antoniego Marszyckiego z Sosnowca za działalność wywrotową.

Za szpiegostwo

Londyn. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Waszyngtonu, że b. oficer marynarki Stanów Zjednoczonych Farnsworth, oskarżony o zdradzanie tajemnic marynarki wojennej dyplomatom japońskim, skazany został na 12 lat więzienia.

Z naszego stanowiska

Spełniamy swój obowiązek obywatelski

O deklaracji ideowo-politycznej pika Koca powiedzieliśmy już, że trzeba ją ocenić nie tylko ze stanowiska tego, co się w niej mieści, ale i pod kątem widzenia — i to może nawet przede wszystkim — tego, czego w niej nie ma. Bo to, co w niej jest, jest, o ile chodzi o stronę społeczno-gospodarczą deklaracji, przeważnie przejęte od obozu narodowego, ale w postaci tak ogólnikowej, że życie dopiero włoży taką czy inną treść w te słowa. A jaką treść włoży, tego nikt przewidzieć nie może.

Z wyrazistością natomiast przemawia fakt milczenia deklaracji o całym szeregu najistotniejszych zagadnień polskiego życia zbiorowego. Milczenie to właśnie decyduje o naszym do deklaracji stosunku.

Jak już stwierdziliśmy na tym miejscu, brak w deklaracji zasadniczego postulatu moralności życia publicznego, a postulat ten musi być obecnie więcej i silniej podkreślany, niż kiedykolwiek. Nie potrzebujemy tego nawet uzasadniać. Czuje to i rozumie każdy obywatel patrzący trzeźwo na stosunki dzisiejsze w Polsce, — każdy, choćby najskromniejszy. A może nawet ci najskromniejsi czują to i rozumieją najlepiej.

Braku tego postulatu nie wypełnia zgola ustęp o Kościele Katolickim i należy mu „opieczętować”, ustęp nie zawierający nic ponad to, co się rozumie samo przez się; a brak postulatu moralności życia publicznego ma dla nas znaczenie podstawowe.

Dalej nie ma w deklaracji zasady nacjonalizmu, w znaczeniu nacjonalizmu nowoczesnego, dzisiejszego, który buduje państwo narodowe, a nie narodowościowe z równouprawnieniem politycznym „wszystkich obywateli” nie wyłączając Żydów.

Gdyby — powiedzmy — nasz ruch narodowy miał stanąć na gruncie deklaracji pika Koca, musiałby się wyrzec całej swojej duchowości, najwybitniejszych rysów swego oblicza politycznego, musiałby przekreślić dzieło swojej myśli i pracy politycznej i — po twardej orce lat ostatnich i mozołnym a skutecznym posuwaniu społeczeństwa naprzód w kierunku pełnych celów polityki nacjonalistycznej — pchnąć społeczeństwo znowu własnymi rękoma wstecz. Któż może się tego spodziewać po ruchu narodowym na serio?

W konsekwencji nieuznawania zasady nacjonalizmu deklaracja pika Koca nie zna sprawy żydowskiej jako zagadnienia politycznego i nie zna też postulatu odebrania Żydom praw politycznych w Polsce, chociaż Żydzi czują się w państwie polskim ciałem obcym i winni przeto być politycznie traktowani jako obcokrajowcy.

I znowu miałby ruch narodowy zmarnować owoce dla kraju olbrzymiego w tej dziedzinie wysiłku swego uświadamiającego społeczeństwo i organizującego je w tym duchu?

O racjonalnych uprawnieniach politycznych własnego polskiego społeczeństwa pika Koca milczy, chociaż nawet w obecnym Sejmie i Senacie rozlegają się coraz częściej głosy, że izby ustawodawcze, mające przecież sprawować kontrolę działalności rządu, zawisły w

Polski lot propagandowy

Warszawa. (Tel. wł.) Staraniem Aeroklubu oraz innych organizacji prywatnych ma dojść do skutku lot propagandowych polskich szybowców i pilotów, który objąłby całe Bałkany. W rajdzie tym wzięłyby udział polskie szybowce i samoloty studenckich aeroklubów. Trasa lotu ma prowadzić przez Rumunię, Bułgarię, Jugosławię i Grecję. Lot ma nastąpić na wiosnę. (w)

powietrzu wskutek braku oparcia w opinii i woli społeczeństwa.

Nawet o zagadnieniu samorządu pusta w deklaracji, bo i ta dziedzina wiedzy ku wyładowaniu się czynnej, samodzielnej woli i energii społeczeństwa.

Na wszystko odpowiada się, że chodzi o „wzmocnienie obronności państwa”, które wymaga „konsolidacji politycznej”.

Obrona państwa należy do przewidzianych prawami państwowymi organów państwowych, którym poddaje się dobrowolnie i ochotą każdy ucziwy Polak. Ktoby się od tego obowiązku wobec państwa uchylał, nie byłby go-dzien imienia Polaka, zasługiwałby na kryminal.

Ale właśnie dlatego, że sprawa obrony państwa tak droga jest każdemu patriocie, jest polska opinia publiczna tak wrażliwa na tym punkcie, by ze sprawy tej, która musi być celem samym w sobie, nie robiono drogi wiodącej do celu ubocznego, do celu politycznego, do ratowania obozu politycznego, który w dotychczasowej swej postaci przegrał. Tą drogą idzie się nie do konsolidacji, lecz do spowodowania większego jeszcze rozgoryczenia i roz-dwojenia.

Każdemu zresztą wiadomo, że prawdziwej konsolidacji nie robi się przez jednostronne zadekretowanie programu i organizacji i zaproszenie następ-nie wszystkich innych, jak gdyby gości, do gotowego stołu.

Trzeba albo mieć na oku słuzenie siłami całego narodu sprawie obrony państwa, albo dążyć do zmontowania własnej organizacji ideowo - politycznej na podstawie własnej ideowo - poli-tycznej deklaracji. Stawiamy sprawę spokojnie, ale jasno. Spełniamy swój obowiązek obywatelski.

Zatory lodowe na Wiśle

Toruń. (PAT). W czwartek na Wiśle na odcinku pomiędzy Grudzią-dzem i Bienkowską w powiecie cheł-mińskim utworzyło się kilka zatorów, które lodolamcze usunęły. W godzi-nach wieczornych utworzył się jeszcze jeden zator 2 km powyżej portu zi-mowego w Chełmnie. Zator ten obec-nie jest rozbijany przez lodolamcze. Rynną w pokrywie lodowej na Wiśle wylamano do km 797. Akcja czelowa łamania lodów została wstrzymana do czasu usunięcia z łożyska Wisły zato-rów na odcinku Chełmno — Bien-kowska.

SPORT

Polska — Czechosłowacja 0:1 (0:0, 0:0, 0:1)

Późną nocą z czwartku na piątek zakończyło się spotkanie Polska—Czechosłowacja. Po równorzędnej grze spotkanie zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 1 : 0. Zwycięską bramkę Czesi strzelili w ostatniej tercji na krótko przed końcem zawodów.

Wobec odmowy Polaków rozegrania dwóch dodatkowych spotkań z Węgra-mi i Francją, drużynom tych państw przyznano zwycięstwo walkowerem. Wskutek tego Polska sklasyfikowała się ostatecznie w hokejowych mistrzo-stwach świata na 8 miejscu, a w mi-strzostwach europejskich na 7. Począ-tkowo regulamin nie przewidywał tego rodzaju przedłużania turnieju po to, aby organizatorzy robili kasę.

W uzupełnieniu spotkania ze Szwaj-carią należy zaznaczyć, że zwycięską bramkę strzelili Szwajcarzy w okresie nadmierznie wystawienia przez sędziego Trautenbergera naszego dosko-nałego obrońcy dr Kasprzaka.

W dniu dzisiejszym Polacy opu-szczają Londyn, udając się do Brukseli, gdzie rozegrają spotkanie w niedzielę z reprezentacją Belgii.

Pięściarstwo

Lwów — Wiedeń 11:5. W wadze muszej Grauer wypunktował Lehnra (W), w ko-guciej Olbert wygrał walkowerem na skut-ek nadwagi Matha (W); w wadze towa-rzyskiej zwyciężył zdecydowanie Brich; w piórkowej Górecki wypunktował Mat-keha (W), w lekkiej Swatosch (W) znokau-tował w pierwszym starciu Sprunga, w półśredniej Bilyj zremisował z Bedrichem (W), w średniej Michniewicz znokautował w pierwszym starciu Horaka, w półciężkiej Baranowski wygrał przez k. o. w pierwszym starciu ze Schweiferem (W) i w wadze ciężkiej Lutz (W) znokautował w drugim starciu Szkwarkowskiego.

O czas pracy

Z obrad komisyjnych nad projektem ustawy o skróceniu czasu pracy

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek obradowała sejmowa komisja pracy nad rządowym projektem ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym. Do artykułu pierwszego u-stawy zgłosił wniosek poseł Przykling z Katowic, o skrócenie czasu pracy do sześciu godzin dziennie. W głosowa-niu poprawka ta otrzymała 10 głosów „za” na 10 głosów „przeciw”. Przewo-dniczący poseł Madejski rozstrzygnął wobec tego przeciw ustawie. Do tego samego artykułu projektu ustawy zgłosił poprawkę poseł Pochmarski. Jego poprawka zmierza do uprawnienia Rady Ministrów do skrócenia cza-su pracy do 36 godzin w tygodniu. Poprawka ta upadła dziesięcioma gło-sami przeciwko dziewięciu. Przyjęto natomiast poprawkę do art. 1, zgło-szoną przez „Grupę pracy”. Poprawka

przewiduje, że Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia, wydawanego przez ministra opieki społecznej, po zasięgnięciu informacji i opinii izb przemysłowo-handlowych oraz organi-zacji zawodowych pracowników i pra-codawców, skracać czas pracy w prze-mysle i handlu do 40 godzin w tygo-dniu w stosunku do norm, ustalonych w przepisach o czasie pracy.

Następnie poseł Przykling zgłosił poprawkę do art. 2 ustawy, która mó-wi, że skrócenie czasu pracy przy wprowadzeniu ustawy o czasie pracy nie może pociągnąć za sobą obniżenia stawek zarobkowych przy pracy za go-dzinę. W rezultacie poprawka ta rów-nież upadła. Poprawki, które upadły, zostały zgłoszone jako wnioski mniej-szościowe. Całość ustawy ostatecznie w głosowaniu przyjęto. (w)

Aresztowanie wodza „rexisłów”

Nastąpiło ono po zejściu z policją

Gandawa. (PAT) Podczas odczytu premiera van Zeelanda w Gandawie przewodca rexisłów Leon Degrelle usiłował wystąpić z przemówieniem polemicznym i został aresztowany.

Bruksela. (PAT). Dziennik „XX Siècle” opisuje dokładnie okoliczności, w jakich nastąpiło wczoraj aresztowa-

nie Degrelle'a. Pomiędzy policją a re-xistami wywiązało się starcie, które trwało parę minut, zanim policjanci zatrzymali przywódcę rexisłów.

Poza Degrellem aresztowano około 20 członków jego stronnictwa. Jeden z rexisłów został dość ciężko ranny.

Proces o słowo „dezenter”

Radny żydowski Wajeman z Łodzi skarży radnego Szwaj-dlera o obelgę — Wyrok

Łódź, 26 2. — W Sądzie Grodzkim w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Rosińskiego odbyła się rozprawa z o-skarżenia żydowskiego radnego Wajema-na przeciwko radnemu Obozu Na-rodowego Janowi Szwajdlerowi, bratu przewodniczącego Klubu Narodowego. Oskarzenie wnosili dwaj Żydzi, adw. Wachtel i Birencwajg, ostatni znany z obrony komunistów w sądach. O-skarżonego bronili adw. Kowalski i adw. Grochowski.

Adw. Wajeman skarżył o to, że na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 17 grudnia 1936 r. radny J. Szwajdler miał rzucić pod jego adresem słowo „dezenter” i to w czasie przemówienia adw. Franciszka Szwajdlara. Użył on słów: „W Polsce będzie dobrze, gdy usuniemy Żydów”. Nastąpiła wrzawa, padły obustronne okrzyki. Wobec o-gólnej sprzeczki trudno było zoriento-wać się, kto i co mówi.

Na rozprawie radny Jan Szwajdler stwierdza, że pod adresem Wajema-na powiedział „Cicho; wy Żydzi wszy-scy jesteście dezenterami”. Radny Szwajdler wyjaśnia, że w wojsku pol-skim służył 6 lat, ostatnio jako star-szy wachmistrz, że jest kawalerem Krzyża Walecznych. Wajeman ze swej strony stwierdza, że podczas przemówienia adw. Szwajdlara rzucił „zwischenruf”, radny Szwajdler zare-agował pod jego adresem słowem „de-zenter”.

Adw. Kowalski i przewodniczący równocześnie pytają, co to jest „zwi-schenruf”.

Po wyjaśnieniach Wajemana, sąd przystąpił do słuchania świadków.

Radni z PPS, Potkański i Chodyń-ski, przywódcy większości żydo - so-cjalistycznej w Radzie Miejskiej, stwierdzają, że są urzędnikami spo-łecznymi, co wywołuje komentarze na temat nowego rodzaju zawodu, dotąd nie znanego. Następnie Potkański de-klaruje się jako bezwyznaniowiec i z tej racji nie składa przysięgi, a nato-miast składa oświadczenie, że zezna-wać będzie prawdę. Radny Potkański twierdzi, ale niezbyt pewnie, że padło słowo „dezenter”. Czy dalsze słowa, to jest „wy Żydzi wszyscy jesteście dezenterami” padły również, nie może stwierdzić. Radny Chodyński nie mo-że stwierdzić, czy padło słowo „dezenter”, ale słyszał zarzut, że Żydzi są dezenterami. Natomiast dwaj Żydzi, radny adw. Strauch i dr Ellenberg, kate-gorycznie stwierdzają, że najpierw pa-dło słowo „dezenter”, a następnie ogólnie o Żydach, jako o dezenterach.

Świadkowie odwodowi i radni Obo-zu Narodowego: Miłoch, Adamiec, Bel-ka i Kożuchowski stwierdzają katego-

rycznie, że radny Szwajdler powie-dział: „Żydzi jesteście dezenterami” i że nie było słowa „dezenter” bezpo-srednio pod adresem Wajemana.

W czasie zeznania radnego Miłocha, adw. Wachtel pyta:

— Czy mówiąc te słowa, radny Szwajdler stał, czy siedział.

Radny Miłoch odpowiada: — Pan jest katolik, czy Żyd?

Przewodniczący upomina świadka, Po zakończeniu przewodu sądowe-go, zabierają głos adw. Wachtel i Bi-rencwajg. Ostatniego sąd kilkakrotnie przywołał do porządku za jego prowo-kacyjne wystąpienia. Rozwodzą się oni długo na temat udziału Żydów w or-ganizowaniu życia polskiego, udziału w walkach o wolność jeszcze za cza-sów Kościuszkę itd.

Adw. Grochowski, w świetnym swym przemówieniu, rozprawił się z legendą o udziale Żydów w walkach o Polskę.

Gdy z kolei zabiera głos adw. Ko-walski i opierając się na meldunkach sztabu generalnego, podkreśla udział Żydów w wojnie polsko-bolszewickiej, ich masową dezercję oraz utworzenie obozu koncentracyjnego w Jabłonnie pod Warszawą jako koniecznego i o-statecznego środka zaradczego, prze-wodniczący sędzia Rosiński przerywa mu. Adw. Kowalski oświadcza wów-czas, iż należy przestrzegać równości stron, oraz że jeżeli Żydzi rozwodzą się o swych rzekomych zasługach, na-leży również omówić ich działania w czasie wojny polsko-bolszewickiej, gdy Polska walczyła nie tylko o własną wolność, ale również przed groźącym załewem komunizmu. — Po tych argumentach adw. Kowalskiego, sędzia odpowiada:

— To niech pan mówi dalej, lecz nie czyta.

Po przemówieniu adw. Kowalskiego sąd ogłosił wyrok, na mocy którego uznał, że radny Jan Szwajdler powie-dział: „Żydzi, jesteście dezenterami”, przez co odniósł się pogardliwie w sto-sunku do Żyda Wajemana, uznał przy tym jego legitymację prawną i skazał radnego J. Szwajdlara na 150 zł grzywny z zamianą na 14 dni aresztu. Natomiast od zarzutu zniesławienia uniewinnił. Obrona wniosła apelację.

Nowe sprawy NSDAB

Warszawa. (Tel. wł.) W Katowi-cach z powodu dochodzeń karnych za działalność wywrotową National-So-zjalistische Deutscher Arbeiterbewe-gung przeprowadzono nowe aresztowa-nia. Wśród aresztowanych znale-ziono m. i. poszukiwanego od dłuższe-go czasu Józefa Wątoraka, główną sprę-żynę tej organizacji. (w)



Potrawy postne

z płatków owsianych Knorr
to pożywienie pełnowartościowe.

Do wszelkich potraw
sos grzybowy Knorr

P 24 949-K. 3595

Pogrzeb ś. p. prof. Denizota

Poznań, 26. 22. — Dziś o godz. 15 odbył się pogrzeb zasłużonego profeso-ra Uniwersytetu Poznańskiego, ś. p. Alfreda Denizota. Po wyprowadzeniu pogrzebu z kaplicy szpitala wojskowe-go przez ks. prałata dr. Taczaka, przed gmachem Uniwersytetu nastąpiło po-zegnanie zmarłego, przez przedstawicieli Senatu Akademickiego i mło-dzież. Imieniem Uniw. Pozn. przemawiał J. M. rektor dr. Peretiatkowicz, im. politechniki lwowskiej i Wydziału matemat.-fizycznego zęgał Zmarłego prof. dr. Krygowski, imieniem uczniów i młodzieży akademickiej przemawia-łi pp.: dr. Kotecki, Smoleński i Kem-piński. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Św. Marcina.

Należy nadmienić, że ś. p. prof. De-nizot był profesorem politechniki lwowskiej. B. premier Bartel, którego ś. p. prof. Denizot promował, przesłał Senatowi Akademickiemu U. P. kon-dolencje. (kl.)

Powódź we Francji

Paryż. (Tel. wł.) W związku z długotrwałymi deszczami wody Se-kwany, Saony, Rodanu, Mozeli i Mar-ny przybierają ciągle. Niebezpieczeń-stwo powodzi jest bardzo wielkie, gdyż szereg miejscowości niżej położonych znajduje się w chwili obecnej pod wo-dą. W Paryżu, w razie powodzi, zagro-żone być mogą tereny Wystawy Świa-towej, która ma się odbyć na brzegach Sekwany.

Z miejscowości, położonych na po-ludnie od Paryża, alarmują o coraz groźniejszym dla bezpieczeństwa miast stanie rzek. Część miasta St. Georges zalana już jest wodą do 30 cm. W ra-zie powiększenia się poziomu wody ewakuacja miasta będzie nieuniknio-na.

Powrót do rolnictwa..

Londyn. (Tel. wł.) Komisariat o-kręgowy, dotyczący miasta Durham, ogłasza raport, który stwierdza, że liczba bezrobotnych wynosi 42 pro-cent całej ludności. Niemal wszystkie kopalnie są zamknięte, a około 13 mi-lionów ton węgla leży bezużytecznie w porzuconych szybach. Raport wyraża pogląd, że jedynym wyjściem będzie powrót do rolnictwa.

Motoryzacja Prus Wschodnich

Kwidzyn. (PAT). W r. 1936 dopu-szczono do ruchu publicznego w Pru-sach Wschodnich 13.900 pojazdów me-chanicznych. W dniu 1 lipca 1936 w Prusach Wschodnich kursowało 30.000 motocykli i 27.000 samochodów.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 26. 2. Belgia 88.85; Holandia 289.45; Kopenhaga 115.30; Londyn 25.81; Nowy Jork (czek) 5.27 1/4; Nowy Jork (kabel) 5.28; Paryż 24.58; Praga 18.41; Sztokholm 133.10; Szwajca-ria 129.45; Oslo 129.75; Mediolan 27.86. Uspo-sobienie słabsze.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczołciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę 9-12

n 10 814

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pogrzebów z ul. Fabrycznej 6: St. Kło-siński, Fr. Ratajczak 18, w miejsce wieńca na trumnę ś. p. prof. Alfreda Denizota 20,—, razem 20,— zł.

Na chleb ś. w. Antoniego: J. K. z prośbą w pewnej sprawie 5,—, razem z poprzednio pokwi-towanymi 7,— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Jan Górno-wicz, Murowana Gołłina, z podziękowaniem za otrzymane łaski 5,—, razem z poprzednio pokwi-towanymi 39,50 zł.

Banda zamachowców przed sądem

Wykolejali pociągi, aby obrabować pasażerów

Lwów, 26. 2. — W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem przysięgłych niecodzienny proces dwu zbrodniarzy, organizujących katastrofy kolejowe w celu obrabowania podróżnych. Są to Filip Damm, b. torowy, zatrudniony przy tramwajach miejskich, i Józef Kamiński, robotnik, b. żołnierz Legii Cudzoziemskiej w Maroku francuskim.

W nocy z 23 na 24 sierpnia 1935 r. porozkrecali oni szyny między stacjami Lwów — Zimna Woda i nawet jedną szynę usunęli. Nadjeżdżający z Krakowa międzynarodowy pociąg pośpieszny wykoleił się częściowo, na szczęście jednakże nie było żadnych ofiar. Zbrodniarze oczekiwali w pobliżu i mieli zamiar wtargnąć do przedziałów 1 i 2 klasy i obrabować podróżnych, ale kiedy zobaczyli, że większość wozów stoi, a obsługa pociągu bada przyczyny katastrofy, przestraszyli się i uciekli.

W pociągu tym było wtedy 235 osób. Groziła im śmierć, gdyby zamach się udał, gdyż miejsce katastrofy wybrane zostało na wysokim nasypie. Skarb państwa poniósł jednak szkody na 59.000 zł.

Próby wykolejenia pociągów ponawiali oskarżeni na innych odcinkach jeszcze dwukrotnie: w październiku i listopadzie 1935 r., jednakże bez powodzenia. Później usiłował podobno Damm zastrzelić Kamińskiego, ażeby pozbyć się niewygodnego spółnika zbrodni. Ostatecznie zostali przez policję wykryci przy pomocy niejakiego Asmana, zaufanego policji, który im proponował wstąpienie do partii komunistycznej. Wtedy oni się pochwalili,

że są już doświadczonymi i zasłużonymi rewolucjonistami, gdyż organizowali katastrofy kolejowe. Tym bardziej ufali Asmanowi, iż jest on synem znanego we Lwowie komunisty

Sołonyński, który przed kilkunastu laty został skazany na śmierć i stracony za usiłowanie wysadzenia w powietrze prochowni wojskowej. Młody Sołonyński zmienił później nazwisko na Asman i oddał się na usługi policji.

Obaj oskarżeni przyznają się do zarzucanych im czynów, ale winę spychają na siebie nawzajem. Rozprawa potrwa kilka dni.

„Spryciarze, którzy eksploatują ludność...”

Memorial Żydów „z opozycji”, mówiący o tajnikach gospodarki kahalnej

Kielce, 26. 2. Grupa Żydów checińskich zwróciła się do p. premiera Składkowskiego z memoriałem, w którym maluje obraz skandalicznej gospodarki w gminie wyznaniowej żydowskiej w Chęcinach, rządzonej przez rabina Mordkę Borensztajna i prezesa Wajsbroda.

Oponenti skarżą się m. in., że zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej w Chęcinach, który wyszedł ze „stałszowanych wyborów”, wypłaca swym zwolennikom i urzędnikom gminy nadmiernie wysokie płace, nie odpo-

wiadające wartości wykonywanej pracy, a jako przykład podają szereg cyfr.

A więc: sam rabin Borensztajn, urzędujący w gminie aż 8 godzin na miesiąc (1), pobiera miesięcznie 600 zł i 50 zł na mieszkanie; rzeźak Motel Grinberg — 490 zł mies., drugi rzeźak Ch. Rotenberg także 490 zł, natomiast trzeci rzeźak Ch. Najundel, który nie jest zwolennikiem „grupy rządzącej”, pobiera „tylko” 300 zł.

Skarżący się Żydzi ujawniają dalej ciekawy szczegół: oto gmina wyzna-

niowa żydowska w Chęcinach ma przeszło 78.000 zł dochodu rocznie z samego uboju rytualnego (1). Z tej sumy, jak twierdzą, tylko drobna część idzie na cele religijne, a reszta do kieszeni „spryciarzy, którzy eksploatują ludność gminy” (wyrażenie w memoriale).

Rabini mają jeszcze inne duże dochody. Prowadzą oni podwójną rachunkowość, nie wydają kwitów, bądź wydają nieważne, rabin Borensztajn „teroryzuje” zależne od siebie osoby itd. W rezultacie autorzy memoriału proszą p. premiera, aby polecił władzom administracyjnym zbadanie tej sprawy. Zapewne na skutek tego memoriału prokurator przy S. O. w Kielcach zarządził w tej sprawie dochodzenie.

Na 120 lat więzienia...

Gnieźno. (Tel. wł.) W czwartym dniu rozprawy w procesie gnieźnieńskim przemawiał prok. Zajackowski, który przedstawił całokształt zająć przed ratuszem. Prokurator podzielił oskarżonych na trzy grupy oraz podtrzymał akt oskarżenia w całej rozciągłości.

Dla dziesięciu pierwszych oskarżonych domagał się kary pięciu lat więzienia, dla dalszych siedmiu oskarżonych — czterech lat, dla szesnastu po dwa lata, dla sześciu roku oraz dla dziewięciu po sześć miesięcy więzienia, razem dla wszystkich oskarżonych żąda prokurator 120 i pół lat więzienia. Z kolei przemawiali obrońcy, adw. Langer i Pehr.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych sąd postanowił ogłosić wyrok w poniedziałek 1 marca br. o godzinie 13.

Zuchwały napad

Częstochowa. (Tel. wł.) Na główną pocztę wpadł około godz. 18 po zamknięciu czynności biurowych, kiedy kasjer liczył pieniądze, bocznym wejściem jakiś mężczyzna, porwał paczkę banknotów, zawierającą 3.200 złotych i zbiegł, zanim personel zdolał się zorientować. Rąbuś wskoczył na rower, oddalając się szybko. Podjęta pogon nie dała wyniku.

Zawiadomiono niezwłocznie władze policyjne i prokuratorskie, które podjęły dochodzenia, narażone bezskuteczne.



Uczniowie szkoły w Eton odbyli w Adlershof pod Londynem ćwiczenie wojskowe. Na zdjęciu młodzi uczniowie moją się nad przesunięciem działa.

Tragiczny wypadek motocyklisty

Skierniewice, 26. 2. — W dn. 25 b. m. powiatowy instruktor Och. Str. Pożarnej, p. Galkiewicz, wyjeżdżając motocyklem służbowo w powiat, zabrakł do kosza swoją żonę, która była nauczycielką we wsi Kamion, aby po drodze zawieźć ją do szkoły. Pod Kamionem p. Galkiewicz jadąc z szybkością 50 km. na godzinę, prawdopodobnie najechał na szkło i przeciął oponę, która z hukiem pękła, co spowodowało, że p. Galkiewicz stracił panowanie nad kierownicą i motocykl całą siłą uderzył w słup telefoniczny.

Skutki zderzenia były straszne. P. Galkiewiczowi strząsało głowę i połamało obie ręce, żona jego zaś doznała ogólnych obrażeń i wybitia zębów. P. Galkiewiczowa mimo wszystko, doszła do pobliskiego majątku, skąd natychmiast przywołano furmankę i zabrano nią oboje do Skierniewic. W drodze do Skierniewic p. Galkiewicz zmarł, nie odzyskawszy przytomności, żonę jego umieszczono w szpitalu św. Stanisława.

Wypadek powyższy wywołał wstrząsające wrażenie w mieście i okolicy.

Żądania stolarzy śląskich

Katowice. (Tel. wł.) W ubiegłą środę odbyło się w Katowicach zebranie pracowników firm i fabryk stolarskich w związku z zapadłym orzeczeniem komisji arbitrażowej, normującym stawki zarobkowe dla całego przemysłu stolarskiego Śląska.

Na zebraniu tym uchwalono, że w razie odmowy ze strony pracodawców i niewyrażenia zgody na orzeczenie komisji arbitrażowej pracownicy stolarscy są gotowi poprzeć strajkiem swoje słuszne żądania, uznane przez arbitraż. Zebrani w sposób zdecydowany wypowiedzieli się za koniecznością przeprowadzenia ramowej umowy zbiorowej i żądania w tym kierunku zdecydowani są poprzeć w każdej formie.

Paragraf aryjski

Toruń. (Tel. wł.) Na ostatnim zebraniu członków Tow. Restauratorów na Toruń i okolice zebrani po załatwieniu szeregu spraw, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstw, uchwalili wprowadzenie do nowego regulaminu tzw. „paragrafu aryjskiego”

Odtąd stosownie do par. 4 członkiem może być tylko restaurator-chrześcijanin, który posiada własną koncesję wzgl. jego zastępca.

Żyd zabójca przed sądem

Finał zabójstwa z grudnia ub. r. przed sądem przysięgłych w Przemyślu

Przemyśl, 26. 2. — Sądy przysięgłych zostaną wkrótce zniesione. Obecna kadencja jest ostatnią i właśnie ona zakończyła się w Przemyślu sensacyjnym akordem. W roli oskarżonego znalazł się 30-letni kierownik techniczny młyna Izrael Ekiert, który 7 grudnia 1936 roku zastrzelił córkę właściciela wsi, Elżę Schöchter. Rozprawa obfituje w bardzo ciekawe momenty i rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w żydowskim świecie.

AKT OSKARŻENIA MÓWI O ZAZDROŚCI

Rozprawa rozpoczęła się 25 bm. o 9 rano. Trybunał stanowią s. s. o. Ciecierski jako przew. oraz s. s. o. Chłapowicz i Śliwa, jako wotanci, oskarża prok. Taras, broni prezes P. P. S. adwokat Grosfeld, który skorzystał z proceduralnego prawa i z pośród przysięgłych wyłaczył wszystkich narodowców. Zainteresowanie procesem ogromne. Sala wypełniona doszczętnie Żydówkami. Ekiert wysoki, rosy mężczyzna, stanowi typ rasowego Żyda. Choć ukończył zaledwie III kl. gimn. obracał się w towarzystwie żydowskiej inteligencji, a przy rewizji znaleziono dowody kompromitujące różne żydowskie „doktorowe” i „mecenasy”.

Zwięźle ujęty akt oskarżenia idzie w tym kierunku, że zabójcy, poza znajomością nie ze zabiłą, nie łączyło. Zastrzelił ją, bo był zazdrosny o inż. Jerzego Kurpiela, Polaka, który do Schöchterówny przyjeżdżał i miał się z nią rzekomo żenić.

ZEZNANIA OSKARŻONEGO

W zupełnie innym świetle przedstawia swój stosunek do Schöchterówny oskarżony. Zeznaje głosem płacz-

liwym i niepewnym i gdyby dać wiare jego zeznaniom, to S. myślała o małżeństwie z Krupielem, którego pozycja więcej jej odpowiadała, a ponieważ Kurpiel był z Przemyślem, całkiem bliskie stosunki utrzymywała z oskarżonym. Poznał ją Ekiert w roku 1935 w czasie kąpeli w Sanie. Dopiero jednak w lipcu 1936 r. umówił się z nią na pierwsze spotkanie. Wówczas się w niej zakochał. Po paru dniach byli ze sobą „na ty”, a po dwu tygodniach była Schöchterówna stałym gościem w jego kawalerskim mieszkaniu. 24. XII., jak zeznaje oskarżony, miał się odbyć jego ślub z Schöchterówną. Trzeba powiedzieć, że rodzina zabitej gwałtownie zaprzecza, jakoby myślała ona o Ekiercie poważnie, stwierdza natomiast, że z całą świadomością parła do jej ślubu z Kurpielem, którego Schöchterówna poznała w czasie studiów uniwersyteckich.

JAK DOSZŁO DO TRAGEDII

5 grudnia miała się Schöchterówna zjawić w mieszkaniu Ekierta. Tymczasem przysłała mu list, że przyjechał Kurpiel i musi się z nim zobaczyć. Ekiert udał się wówczas do cmentarza i tam ją spotkał z rywalem. Zażądał od Schöchterówny wyjaśnień, ta jednak zbyła go niczem. 6 grudnia Schöchterówna przebywała dalej w towarzystwie polskiego agronoma i spotkała się z Ekiertem dopiero nazajutrz. Rozmowa trwała kilka godzin. Ekiert zaś strzelił do niej dwa razy w momencie, kiedy miała się przyznać do tego, że go zdradza. Pierwsza kula trafiła w szyję, druga w tył głowy i ta była śmiertelna.

Przew.: Co pan zrobił z rewolwerem?

Osk.: Wrzuciłem do Sanu.

Przew.: A przecież miał pan popelnić samobójstwo.

Osk.: Ta myśl przyszła mi do głowy, dopiero później.

Po wrzuceniu rewolweru do rzeki, zaczął Ekiert czynić poszukiwania za swym przyjacielem mgr. Kurzykiem, apl. sąd. Rusinem. Po północy wydobył go z łóżka i zwierzył się z zabicią przyjaciółki. Kurzyk wyszedł z nim z domu i doprowadził go na komisariat, gdzie już tymczasem przyszła relacja o znalezieniu zwłok. Ekierta aresztowano.

PONURE TŁO ZBRODNI

Już dotychczasowy przebieg rozprawy dostarczył wiele pouczającego materiału. Zbrodnia wynikała niewątpliwie z tego, że do jednej kobiety rościli sobie pretensję, ludzie innych ras i wielkiej różnicy wykształcenia i inteligencji. Schöchterówna, która myślała o katolicy, uważała jednak za stosowne i możliwe utrzymywać stosunki ze swym współplemieńcem, który poza zmysłowym interesem, nie mógł stanowić dla niej przedmiotu żadnego zainteresowania.

Oskarżony w zeznaniach nie powoduje się uczuciem żadnej dyskrecji, a twierdzenie, że miał zamiar, po dokonaniu zabójstwa odebrać sobie życie, nie wytrzymuje krytyki, skoro się zważy, że co rychlej pozbył się rewolweru.

Rozprawa rozpisana jest na dwa dni. Prokurator określa czyn jako zabójstwo z premedytacją, za co grozi najwyższy wymiar kary. Obrońca będzie starał się udowodnić, że Ekiert działał w wzburzeniu.

Dokończenie procesu podamy w jutrzejszym numerze.

PROSZĘ WSTAĆ!



Zew krwi

Największą i może najpotężniejszą siłą człowieka jest drzemiacz w nim od wieków zew krwi. On łączy ludzi w wielkie, zwarte gromady, podsycał je zemstą i rzucał w krwawe zapasy walki, prowadzone przy pomocy dębowych maczug nasadzanych krzemieniami.

Ale to było dawno!... Zdarza się jednak i dzisiaj. Taki właśnie zew krwi, kipiący w żyłach doprowadził pana Agatona Bylejaka przed wysokie oblicze sprawiedliwości.

Pana Agatona sprawę rodzinne mało obchodziły. Miał siedem córek. Ale jak je wydał za mąż, słusznie uważał, że pozbył się kłopotu i nie bez racji twierdził, że jest bezzadzienny.

Pewnego dnia wpadła do jego mieszkania b. najstarsza córka Melania, znana obecnie pod nazwą, pani Knasikowej. Wpadła i krzyknęła, że mąż ją pobił.

Pan Agaton zbladł. Czuł, że w jego wnętrzu coś kipi i wre, że powstaje coś potężnego, co wciska mu dębowy kij w rękę i każe iść walczyć, bić, tłuc i maltretować. To był właśnie zew rodowej krwi.

Dalszy bieg wypadków ujmuje jasno protokół policyjny, spisany przeciwko panu Agatonowi Bylejakiemu.

Protokół ten tak opiewa dalsze dzieje owego zewu krwi pana Agatona:

„Ze dnia 21 sierpnia 1936 r., o godz. circa 4.36 w Ostrorogu dopuścił się naruszenia przepisów prawnych. O tejsze porze zawezwany bowiem przez swoją zamężną córkę Melanię Knasikową udał się z nią na czele swej rodziny, złożonej z 7 członków na rynek w Ostrorogu i tam uzbrojony w kij rzekomo okuty, wszczął bójkę ze swym zięciem Knasikiem.

W trakcie tej bójki wybił on poszkodowanemu trzy zęby. Dwa dziurawe z dolnego podniebienia, jeden płombowany z nieustalonego miejsca. Ponad to wskutek tej bójki z ogromnym krzykiem wznoszonym przez niego i jego rodzinę, zakłócili spokój nocy, a potem spokój publiczny w całym mieście.

Taki skromny dokument. Zapisana poprostu kartka, a ileż w niej rumieńców życia!

Nie ulega wątpliwości, że nocą, gdy całe miasto było pogrążone w błogim śnie, pan Agaton na czele swej licznej rodziny wtargnął z krzykiem obrzymim na rynek i tam dotkliwie pobił swego zięcia, który o tej porze napewno księżyc nie oglądał a raczej był mocno podbity.

Nie ulega wątpliwości, że pan Agaton miał kij. Pozostało rzeczą niestwierdzoną, czy kij ten był okuty.

Niezbicie też ustalono, że w czasie tej bójki, niechcący zięć stracił trzy zęby. Dwa, wiadomo — z dolnego podniebienia, ale gdzie rósł ten trzeci i skąd potężną swą pięścią usunął go pan Agaton pozostało tajemnicą.

Nie więc dziwnego, że przewód sądowy napotykał na tak wielkie kłopoty przy ustalaniu nocnego zajścia na rynku, nie mógł wykazać dobitnie roli, jaką w nich odegrał p. Agaton, to też sąd nałożył na niego jedynie grzywnę za zakłócenie spokoju i to zarówno tego „nocnego” jak i „publicznego”. Kelly

Żyd wypalał koniom oczy

Sosnowiec, 25. 2. — Od kilku miesięcy na terenie Sosnowca, Zawiercia i Dąbrowy Górniczej nieznanymi osobnikami wypalał oczy koniom dorożkarskim i furmańskim. Ostatnio ujęto tego niezwykłego sadyistę, którym okazał się 98-letni Żyd, Mojżesz Lewinfinger, ślepy na jedno oko.

Żyda-zboczeńca, który wypalał koniom oczy zapomocą rozpalonego żelazka, furmani pobili do nieprzytomności

Konkurs szopenowski

Warszawa. (PAT) W piątym dniu konkursu grali następujący uczestnicy: Marcello Chrovatin (Włochy), Karlrobert Kreiten (Holandia), Rosa Slovins (Lotwa), Salomea Grunfeld (Lwów), André Collard (Francja), Peter Solymos (Węgry) i Miwa Kai (Japonia).

Dzisiaj grają od godz. 14.30 do 19.30: Merete Soederhielm (Finlandia), Bela de Nagy (Węgry), Jakub Zak (Z. S. R. R.), Vincenzo Pastore (Włochy) i Maria Blaha (Węgry).

W DOMU I W SPORCIE
KREM NIVEA
PIELĘGNUJE SKÓRĘ

prawie że wyklucza bolesne oparzenie słoneczne a zarazem chroni skórę przed spierzchnięciem na mroźnym powietrzu.

Krem Nivea od zł. 0,40 - 2,60
Olejek Nivea od . . . zł. 1,- - 3,50



Polowanie na podatnika

Sulejów, 26. 2. — Spółka handlarzy sulejewskich skupowane w okolicznych wsiach świnie transportowała autobusem ciężarowym na rynek łódzki i tam zbywała towar za pośrednictwem komisjonera p. Czajki.

Na nieszczęście handlarz komisjoner zalegał z podatkami... I kiedy wracał z pieniędzmi do Sulejowa, na dworcu autobusowym w Piotrkowie wpadł w ręce poinformowanego o dokonanej transakcji sekwestratora, p. Stefańskiego. Na żądanie, by oddał pieniądze, p. Czajka rzucił się do ucieczki. Ale sekwestrator w asyście policjanta puścił się za nim w pogoń i grożąc rewolwerem, ujął podatnika

wraz z zawartością portfela (ponad 1000 zł).

Na drugi dzień zjawili się poszkodowani w Urzędzie Skarbowym i przedkładając dowody, że oni są właścicielami sprzedanego towaru, prosili o zwrot upolowanej sumy. C. naczelnik oświadczył, że ich nie zna. Handlarze znaleźli się bez gotówki i możliwości zarobkowania. Dopiero po kilkunastu dniach interwencja poważnych obywateli dała rezultaty: handlarze dostali obietnicę zwrotu ich własności za cenę pokrycia wszystkich zaległości podatkowych poszczególnych członków spółki.

Sensacyjny proces poszlakowy w Krakowie

Przed sądem stanął Wojciech Leja, oskarżony o zamordowanie dwóch kobiet

Kraków, 25. 2. — Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczął się proces Wojciecha Leji, oskarżonego o to, że będąc na ćwiczeniach w jednym z pułków krakowskich w Krakowie, na Nowej Olszy w domu przy ul. Wikłowej 1 zamordował dwie kobiety, mianowicie Genowefę Gębalównę i Józefę Marsową.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W dniu 29 stycznia 1936 r. Maria Zbelutówna powracając do domu przy ul. Wikłowej, gdzie mieszkała jako sublokatorka, około godz. 23, zastała tam jakiegoś żołnierza, który ją wypchnął za drzwi, a sam wybiegł na podwórze i zniknął w ciemnościach nocy. Gdy weszła do mieszkania, przedstawił jej się straszny widok: w kałuży krwi leżały dwie kobiety. Obok łóżka z głową, owiniętą w koc, leżała Józefa Marsowa, a na przejściu z pokoju do kuchni silnie brocząca krwią Genowefa Gębalówna.

O odkryciu powiadomiono policję i lekarza pogotowia, który stwierdził zgon obu kobiet. Po przeprowadzonych oględzinach miejsca zbrodni stwierdzono, że na rozmokłej ziemi ogródka widnieją odciski śladów żołnierskich butów, wobec czego utrwalono odciski w gipsie i rozpoczęto poszukiwania w koszarach pułków krakowskich za właścicielem butów, odpowiadających śladom.

Buty takie znaleziono u żołnierza z pułku artylerii Wojciecha Leji. W

czasie rewizji, przeprowadzonej u podejrzanego, znaleziono broń oraz mundur ze śladami krwi. Po zbadaniu księgi przepustek okazało się, iż krytycznego dnia Leja miał przepustkę na czas od godz. 18—24, powrócił zaś do koszar o godz. 3 w nocy, przechodząc przez ogrodzenie. Na podstawie takich poszlak Leja został aresztowany w cztery dni po zbrodni i przedstawiony do badań lekarskich, gdzie stwierdzono, iż na ciele jego znajduje się szereg najróżniejszych obrażeń, otarć naskórka, rozdarcia skóry na pierwszym palcu lewej ręki i inne.

Kraków, 26. 2. — W drugim dniu procesu jaki odbywa się przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Wojciechowi Leji, oskarżonemu o mord dwóch kobiet na Nowej Olszy, przesłuchano 8 świadków oficerów, którzy prowadzili dochodzenia z ramienia wojska. Następnie przesłuchano kolejno Siudę, który wraz z Zbelutówną przybył do domu w Nowej Olszy.

Świadek Siuda stwierdził, że sylwetka Leji, wydaje mu się podobna do postaci żołnierza, na którego natknął się tragicznej nocy. Świadek Belesław Bednarczyk, który spał na tej samej izbie co i oskarżony, wydawał bieliznę całej sali. Podał on, że dał osk. Leji całą koszulę. Widział urwaną rękaw u koszu Leji i pokrwawione strzępy. Pytany o charakter Leji i jego zachowanie świadek ów stwierdził, że oskarżony był naogół spokojny.

Zatruta sałata i sprawa trucicielska

Ciekawy proces poszlakowy — Błędnie prowadzone śledztwo utrudniło wykrycie truciciela

Poznań, 26. 2. — Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu we wzmocnionym składzie toczyła się rozprawa przeciwko rolnikowi 41-letniemu Józefowi Powłocki ze wsi Wilczków, pow. Turek.

Powłoka został oskarżony o to, że w dniu 15 czerwca 1936 r. w zamiarze pozbawienia życia swej żony Marianny Powłoka domieszał do jej potrawy rozcieńczonego arszeniku, lecz czynu swego nie wykonał, gdyż zatrutą jego żonę uratowali lekarze.

Tło sprawy przedstawia się sensacyjnie.

15 czerwca 1936 r. Marianna Powłoka w godzinach południowych powróciła wraz ze swą córką z pola po pracy do domu. W mieszkaniu zastała ona swego męża przy obiedzie. Powłoka zwrócił się do córki Czesławy, aby nie jadła sałaty, a wzięła sobie mleka z kartoflami. Córka usłuchała ojca. Natomiast Marianna Powłoka z żelazne-

go garnka nałożyła sobie na talerz sałaty. W czasie spożywania sałaty Marianna Powłoka odczuwała jej cierpki smak, lecz nie przywiązywała do tego żadnej uwagi. Krótko po obiedzie poczuła straszne bóle i poczęła wymiotować.

W tym czasie jej mąż wziął garnek z sałatą, wyszedł na podwórze i sałatę wyrzucił w miejscu nieustalonym, garnek zaś przyniósł z powrotem do mieszkania. Marianna Powłoka przez z górą 4 godziny znosiła straszne cierpienia, wymiotując bez przerwy. W tym czasie przyszedł do zagrody Powłoków ich syn Walenty, który chciał założyć konie do wozu i matkę zawieźć do lekarza. Sprzeciwił się temu kategorycznie stary Powłoka, który chciał nawet syna pobić. Dopiero na interwencję miejscowego sołtysa Powłoka założył konie do wozu i odwiózł swą żonę do dr. Bojakowskiego w Uniejowie. Lekarz stwierdził u Ma-

rianna Powłoki zatrucie, lecz jego przyczyn nie ustalił. W kilka dni po wypadku u Powłoków, poczęły zdychać kury. Badania zawartości żołądków zdechłych kur przeprowadzone w Zakładzie Ekspertyz Sądowych w Warszawie stwierdziły obecność arszeniku. W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że Powłokowie żyli z sobą w niezgodzie, że często się rozchodzili. Wskutek tych podejrzeń aresztowano Powłokę. Ponieważ śledztwo zostało przeprowadzone w sposób wadliwy oraz nie zostało przeprowadzone badanie zatrutej sałaty, sąd nie miał dowodów winy oskarżonego i dlatego go uniewinnił.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu z tych samych powodów zatwierdził uniewinnienie. Oskarżonego bronił adw. Nowiński z Koła. (k)

Zastrzelony podczas włamania

Gniezno. (Tel. wł.) W nocy z czwartku na piątek w Żelazcu, pow. Wągrowiec podczas włamania się został zastrzelony z fuzji przez Floriana Kubisza, syna poszkodowanego nieznanego sprawcę. Władze wdrożyły dochodzenia. (br)

Śmiertelny wypadek przy przetaczaniu wagonów

Wągrowiec. (wł.) W godzinach rannych zdarzył się na tutejszym dworcu kolejowym tragiczny wypadek. Pracownik składnicy towarowej Józef Guział w czasie zatrzymywania przetaczanych wagonów wpadł pod pędzący wagon towarowy, który odciął mu obie nogi. Nieszczęśliwy doznał ponadto licznych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Przewieziony natychmiast do szpitala zmarł po kilku godzinach męczarni. Śp. Guział osierocił żonę i 7 nieletnich dzieci.

Obecnie bada przyczynę wypadku specjalna komisja techniczna.

Bestialstwo żydowskich rzeźników

Katowice. (AJS) W związku z wprowadzeniem w życie przepisów o uboju rytualnym wielka ilość rzeźników żydowskich z terenu Zagłębia Dąbrowskiego przeniosła ubój bydła do małych prywatnych rzeźni na Śląsku, posiadających prymitywne urządzenia, obliczone tylko na zaspokojenie potrzeb ściśle lokalnych danej miejscowości oraz najbliższej okolicy.

W ten sposób rzeźnicy żydowscy Zagłębia Dąbrowskiego obchodzą przepisy o uboju, bowiem bite na Śląsku sztuki bydła sposobem rytualnym nie podpadają pod wyznaczone w Zagłębiu kontyngent i to tym więcej, że przy uboju podawane są fałszywe względnie fikcyjne nazwiska. Często też zdarza się, że bite są sztuki chore np. na gruźlicę, a gdy fakt ten stwierdzi weterynarz i nakaze płuca chorego zwierzęcia zniszczyć, te zarządzenia nie wykonuje się, bowiem małe rzeźnie nie posiadają urządzeń do natychmiastowego zniszczenia schorzałych części bitego bydła i zabierają je z sobą ci sami rzeźnicy, zapewne jednak nie w tym celu, by je zniszczyć, lecz raczej spieniężyć.

Potworne wrażenie wywołuje sposób dokonywania tego uboju. We wspomnianych rzeźniach nie ma bowiem specjalistów rzeźników, a tylko uboju rytualnego dokonywują sami ci rzeźnicy. Po podcięciu zwierzęciu gardła dmuchają ustami w tę ranę dla jakiegoś oddzielenia błony, w myśl wymogów rytualnych. Jakkolwiek rzeźnicy-chrześcianie są ze wszystkim oswojeni, to jednak patrząc na to robi im się słabo. Jasnym jest, że części w ten sposób ubitego bydła są rozsprzedawane pomiędzy ludność katolicką.



Nerwy należy chronić! Dlatego... ... pić **KAWĘ HAG**, wolną od kofeiny!

Pr. 24 934/5-5.58/63

Co piszą inni

Cofanie się polskości w Małopolsce wschodniej

Fatalna polityka rolno powo-
duje kurczenie się polskiego sta-
nu posiadania w ziemi na terenie Ma-
łopolski wschodniej. Omówienie tych
spraw znajdujemy w rezolucji 74
tamtejszych organizacji polskich, ogło-
szonej niedawno, oraz w przemówie-
niach, wygłoszonych na ostatnim ze-
braniu obywatelskim we Lwowie.

Zebraniu temu szereg zastraszają-
cych cyfr z dziedziny cofania się pol-
skości na Ziemi Czerwieńskiej przed-
łożył profesor Uniwersytetu Jana Ka-
zimierza dr Eugeniusz Romer; mate-
riał ten streszcza obecnie „I. K. C.”.

Przed wszystkim więc żywił ru-
ski czyni silne postępy po miastach.

I tak, biorąc procentowo, żywił ru-
ski od r. 1900 do 1931 wzrósł w Prze-
myslu z 4.4 pct na 16.6 pct, w Jarosła-
wiu z 6.4 pct na 14.4 pct, w Samborze
z 12.9 pct na 17 pct, w Stanisławowie
z 13.4 pct na 18.6 pct, a w Stryju z 19.8
pct na 29.3 pct.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę Lwów,
to skonstatujemy stały, ale bardzo po-
wolny wzrost procentowy Rusinów do
wojny światowej. Wyniósł on w cią-
gu 10 lat od 1900 do 1910 r. zaledwie
0.8 pct. W następnych za to latach od
1910 do 1921 przyrost Rusinów we Lwo-
wie wyniósł 7 pct.

Absolutnie cyfra greko-katolików
we Lwowie w 10-lecie od 1921 do 1931
wzrosła z 27.269 na 49.650.

Poza tymi niezwykle wymownymi
liczbami trzeba wziąć pod uwagę
inną stratę, a jest nią osłabienie
atrakcji imienia polskiego we Lwowie.

W tej sprawie również mówią nie-
zwykle wyraźnie cyfry. Oto kiedy na
100 greko-katolików do narodowości
polskiej przyznawało się w r. 1880 — 65,
w 1890 — 58, w 1910 — 45, to w polskich
latach spisowych liczba ta spadała po-
niżej 30 pct!

W latach 1910 do 1914 na 100 mał-
żeństw mieszanych (greko- i rzymsko-
katolickich) 65 chrzcilo swe dzieci w
kościół rzymsko-katolicki. W la-
tach 1930 do 1934 cyfra ta spadła po-
niżej 50.

W dalszym ciągu prof. Romer oma-
wia nieudolną i błędną politykę na-
szych władz w dziedzinie szkolnej pod-
kreślając m. i., że był okres, kiedy szko-
ły polskie, wzniesione nawet przez T.
S. L., zmieniano na szkoły utrakwi-
styczne.

Są to wszystko objawy groźne, któ-
re — dodajmy od siebie — wymagają
natychmiastowej zmiany dotychczas-
owych metod, przyniesionych głównie
przez „sanację”, jeśli chcemy cofanie
się polskości na Ziemi Czerwieńskiej
zahamować.

„Völkischer Beobachter” o akcji pika Koca

Główny organ Partii Narodowo-
Socjalistycznej w Rzeszy Niemieckiej
„Völkischer Beobachter” już po raz
drugi zajmuje się wystąpieniem pika
Koca.

Zdaniem warszawskiego korespon-
denta „V. B.” jest rzeczą wątpliwą, by
założenie „oboju zjednoczenia narodo-
wego” doprowadziło nowe i nieużyte
siły do warstwy rządzącej. System
totalizmu według wzoru włoskiego i
niemieckiego jest w Polsce niemożli-
wy, nie tylko z powodu stosunków
narodowych, ale również z powodu
różnic społecznych i politycznych.

Korespondent „V. B.” stwierdza da-
lej, że

„nie wystarczyło jednak przejęcie progra-
mu nacjonalistycznego (? — przyp. red.
„Oredownnika”), aby pozyskać stojącą na
uboczu młodzież narodową.”

Oceniając widoki trwałości ekspery-
mentu z nową partią, „V. B.” wypo-
wiada pogląd, że być może na pewien
czas nowy obóz będzie mógł służyć jak-
o fikcja, w której imieniu obecne, fak-
tycznie autorytatywne rządy będą w
przyszłości zastąpione przez warstwę
rządzającą o wyglądzie demokraty-
cznym, bardziej odpowiadającym cha-
rakterowi polskiemu.

Zaznaczyć należy, że „Völkischer

Miasto-widmo i 22 miliony złotych

Czy Dyrekcja Kolei zostanie przeniesiona z Radomia do Chełma?

Chełm, 26. 2. — Przeniesienie dy-
rekcji kolejowej do Chełma ważne jest
dla życia całego miasta, zwłaszcza na
odcinku gospodarczym. Poza tym w ca-
łej tej sprawie istnieje jeszcze inne
zagadnienie: prywatne inwestycje
miejskie poczyniono jedynie z tej ra-
cji, że rozpoczęto budowę gmachów
dyrekcji, gdzie duży kapitał prywatny
został zamrożony w nieodpowiednich
budowlach, a przez to los wielu rodzin
został spaczony beznadziejnie. Ponad
to zagadnienie wybija się jednak
wkład, dokonany przez państwo w su-
mie 22 milionów złotych w rozpoczęte
budowle i — następnie — pozostawie-
nie ich bez użytku.

Dnia 27 lutego ub. r. delegacja m.
Chełma złożyła ówczesnemu premiero-
wi Kościłkowskiemu i ministrowi

komunikacji Ulrychowi memoriał Ko-
mitetu Obywatelskiego Miasta Chełma.
Memoriał ten następnie przez senatora
Lechnickiego został omówiony na jed-
nym z posiedzeń Senatu. W związku
z memoriałem przybył do Chełma dnia
9 kwietnia ub. r. minister komunika-
cji, który po zwiedzeniu gmachów
i zapoznaniu się z całokształtem spra-
wy złożył wobec przedstawicieli prasy
oświadczenie, że:

„... Ten stan rzeczy dłużej trwać
nie może i nie powinien. Wszystko, co
tylko będę mógł jako minister komu-
nikacji — zrobię, aby wyjść z tego im-
pasu... Staraniem moim będzie spo-
wodować uchwałę Rady Ministrów w
sprawie niedokończonych budynków.
Będę się cieszyć, gdy ta uchwała za-
padnie. Są pewne możliwości, że będzie

można zakończyć zaczęte dzieło”.

Dnia 24 kwietnia ub. r. sprawa bu-
dynków i przeniesienia dyrekcji kole-
jowej z Radomia do Chełma była
przedmiotem obrad komitetu ekono-
micznego Rady Ministrów, który po-
stanowił przenieść dyrekcję z Rado-
mia do Chełma i przystąpić do wy-
kończenia gmachów w programie ogóln-
ego planu inwestycyjnego.

Niestety cała sprawa znowu za-
marła i nic nie wróży zmiany na lep-
sze, gdyż prezydentowi m. Chełma, we-
zwanemu w tej sprawie do minister-
stwa, oświadczone, że na wznowienie
robót w roku 1937/38 liczyć nie można
z braku na ten cel funduszy.

Spółeczeństwo Chełma i cała zre-
szta Polska oczekuje uregulowania i
załatwienia sprawy „miasta-widma”,
jak któreś z pism nazwało Chełm. 22
miliony grosza publicznego, to suma
duża, której wydatkowanie nie może
zakończyć się odkładaniem załatwie-
nia sprawy „inwestycji” ad infinitum.
Sprawa jest tym bardziej paląca, że
biura dyrekcji kolei w Radomiu mie-
szczą się w kilkudziesięciu prywatnych
budynkach, rozrzuconych po całym
mieście, co skarb państwa kosztuje
około miliona złotych rocznie.



Sztafeta niemieckiego klubu „Nixe”, usiłowała pobić rekord światowy 6x50. Pró-
ba się niestety nie udała, co jednak nie zmartwiło specjalnie uroczym nimf.

Podpalił biurko, aby ukryć defraudację

Poznań, 26. 2. W ubiegły wtorek
w dziale rachuby Kuratorium Okręgu
Szkołnego w Poznaniu, zapaliły się pa-
piery w biurku urzędnika kontrakt-
owego, Włodzimierza Kozakiewicza. Po-
żar, który zdaniem Kozakiewicza po-
wstał przypadkowo od niezgaszonego
papierosa, stłumiono natychmiast.

Przeprowadzone dochodzenie wy-
kazało, że Kozakiewicz sam zapalił pa-
piery w swoim biurku w tym celu, aby
ukryć sprzeniewierzenie obligacji Po-
życzki Inwestycyjnej oraz kuponów
od Pożyczki Narodowej na sumę około
3000 złotych. Kozakiewicz został are-
szowany i osadzony w więzieniu.

Strajk okupacyjny w „Wulkanie” trwa

Robotnicy Polacy protestują przeciw zwalnianiu chrześci-
jan, a przyjmowaniu w ich miejsce Żydów

Częstochowa, 25. 2. — We
wtorek, 23 bm. odbyła się w Inspekto-
racie Pracy druga z kolei konferencja
w sprawie strajku okupacyjnego w
fabryce wyrobów kuto-lanych „Wul-
kan”, należącej do Żydów Pregera i
Landaua. Inspektor pracy konferował
osobno z właścicielami fabryki i osobo-
no z delegatami strajkujących robot-
ników, którzy domagali się przyjęcia
do pracy wydalonego robotnika Pola-
ka.

Wtorkowa konferencja tak jak i
poprzednia nie dała żadnego rezultatu,
wobec czego strajk trwa nadal. Na
bramie fabryki wywieszono napis:
„Tu strajk okupacyjny, aż do zwycię-
stwa”.

Na terenie fabryki panuje wzglę-
dny spokój. Przebywają tam tylko ro-
botnicy strajkujący, reszta robotników
przeważnie Żydów wskutek unieru-
chomienia pieca-kopulaka i uniemożli-
wienia pracy przez okupujących, do
pracy nie przychodzi. Robotnicy Pola-
cy, którzy dotąd nie solidaryzowali się
ze strajkującymi, obecnie wyrażają
chęć przyłączenia się do okupacji.
Przyczyną strajku było rozgoryczenie

panujące wśród uciemiężonych i wy-
zyskiwanych w nieludzki sposób ro-
botników, oraz ciągłe zwalnianie Po-
laków-fachowców, na których miejsce
przyjmowano młodych Żydów „na
praktykę”. Gdy tylko taki Żyd wy-
uczył się obchodzenia z maszynami od
fachowca Polaka, tego ostatniego
zwolniono, a zostawał przy pracy Żyd.
Fachowcom obiecywano specjalne wy-
nagrodzenia za uczenie Żydów, jed-
nakże obietnice te kończyły się wyda-
laniem z pracy. Ostatnio przyjmowa-
no codziennie sporą liczbę Żydów.

Jak sprawa zatargu zostanie za-
łatwiona, niewiadomo.

Częstochowa, 26. 2. — Strajk
okupacyjny we fabryce „Wulkan” trwa
bez przerwy. Dyrekcja ogłosiła zam-
knięcie fabryki na czas nieogranic-
zony.

Zatruci psim mięsem

Warszawa. (Tel. wł.) W Dzwon-
nowicach koło Pilicy zmarli nagle
dwaj bezrobotni bracia Spyrowie.
Prawdopodobnie zjedli oni nieswieże
psie mięso. (w)

Beobachter” jest pismem, bardzo ży-
cieliwie usposobionym wobec obecnego
reżimu w Polsce, jak to wynikało
choćby z artykułu po-noworocznego
p. Waldemara Lentza na temat rozwo-

ju stosunków polsko-niemieckich w
ciągu roku 1936 i treść tego artyku-
łu jest znana czytelnikom „Kuriera” z
obszerne streszczenia, jakie zamie-
ściliśmy.

na gorącym uczynku

Emil Zegadłowicz, przed nie wielu je-
szcze laty pisarz katolicki (do czasu, w
którym „urwała się” dochodząca 6 tysię-
cy złotych miesięcznie pensja), zapisał
się oburacz w szeregi „folksfron-
tu”. W-
docznie nieźle mu się wiedzie po lewej
stronie frontu, wśród czerwonych i pe-
satych „towarzyszy”, a wiadomo: pecu-
nia non olet! (pieniądz nie cuchnie).

Ten właśnie „wielki” Zegadłowicz za-
biera się raz po raz do ferowania sądów
o ludziach poważnych i wielkimi głoska-
mi w historii literatury polskiej zapisa-
nych. Ostatnio czyni to w swej druko-
wanej w organie „folksfron-
tu” „towarzy-
sza” Muszkatenblitta „powieści” pt. „Eg-
zystencja” (odcinek 69):

„Kiedyś w zyciorysie znakomitego
pisarza naszego Bolesława Prusa, któ-
ry umiał pisać dla nas ludzi szarych
i małych w przeciwieństwie do Sien-
kiewicza, który pisał tylko dla szlach-
ciców i bogaczy, co moim skromnym
zdaniem, było niestosowne i właściwie
obraźliwe dla reszty narodu”...

Sienkiewicz — wielki nauczyciel Narodu
w najszerszym tego pojęcia znaczeniu
— pisarzem klasowym? burżuazyjnym?!
I Zegadłowicz — mierny pisarz choć do-
skonały „geszefstman” — obrońca narodu
przed obrażaniem go przez Sienkiewicza?!
Głupota i zarożumiałość podlewana
czerwoną wodą „działa” bolszewizującego
pisarza S. Kamińskiego nt. „50 lat litera-
tury polskiej” (można tam znaleźć podob-
ne sądy) — to jedne określenie właściwe
dla tego wystąpienia.

P. Zegadłowicz (ktos złośliwy powie-
dział kiedyś: Zygadłowicz) tłumaczy
zakończenie odcinka „powieści”:

„...gdy to piszę, czuję, jak mi się
wszystko na wnątrzu obraca, chwila,
a zwyimiotuję!”

Aaa, skoro tak — rozumiemy. Tylko,
dlaczego p. Zegadłowicz zamiast wymio-
tować — pisze?!

*

Jak wiadomo, kongres Polskiej Partii
Socjalistycznej uchwalili, że członkowie
Partii mogą pisywać tylko do organów
partyjnych.

Prawie równocześnie organ „folksfron-
tu” „Dziennik Popularny” ogłosił, że nie
jest wyrazem programu marksistowskie-
go, lecz organem „bezpartyjnym, demo-
kratycznym”.

Mimo dwóch tych faktów socjaliści b.
posłowie Barlicki i Dubois są nadal re-
daktorami „Dziennika Popularnego” i
ogłaszają w nim imiennie podpisane arty-
kuły.

Jaki stąd wniosek? Wniosek ten, że
albo blaga była uchwała kongresu PPS,
albo było blagą obwieszczenie „Dziennika
Popularnego” o „bezpartyjności”. Albo
blaga było — jedno i drugie.

Mur milczenia zasłania narodziny żydowskiego kolosa

Tym razem ani słowa... — Współpraca z „Współpracą” — Zamiast Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela — A cóż na to panowie „towarzysze”

Łódź, 26 lutego.

Zazwyczaj wszelkie wiadomości polityczne dla żydostwa są w łódzkiej prasie nietylko zamieszczane, ale i szeroko komentowane, nawet wówczas, gdy wypadki zachodzą nie na terenie Łodzi. Gdy naprzykład w Wilnie na Uniwersytecie Stefana Batorego profesor Rudnicki powie, że „gdyby Chrystus dziś żył, toby siedział po lewej stronie razem z Żydami”, a już nazajutrz i „Głos Poranny” i „Republika” drukują na ten temat wielkie artykuły!... Przemilczając to, że profesor Rudnicki w Wilnie jako polityka nikt poważnie nie traktuje, bo ten naprawdę zdolny matematyk po za swoją dziedziną naukową, zdradza wielką ignorancję w rozmaitych sprawach. Wilno pamięta, co było przyczyną ustąpienia prof. Rudnickiego ze stanowiska dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego... Ale Łódź nie o tym nie wie — korzystają więc Żydzi i robią z pocziwego profesora szermierza sprawy żydowskiej...

Proces w Bazylei czy nowe zajścia w Palestynie odbijają się bardzo głośnym echem w łódzkiej żydowskiej i zażydzonej prasie...

A tymczasem o „Towarzystwie Współpraca” po dziś dzień ani żydowski „Głos Poranny” czy „Republika”, ani nawet inne lokalne pisma, chcą uchodzić za „bardzo polskie i prawie narodowe” nie podały bodaj małej notatki...

Nie!
Kamień w wodę — woda w gębę!
Czemu?

Przecież jest to bardzo potężna i bardzo żydowska instytucja?

Jest tam i konsul Kon, i sam wielki Eitingon, i reszta tych największych z pośród żydowskiej finansjery, a patronuje wszystkiemu sam poseł Minberg, prezes gminy żydowskiej, główny rzecznik i obrońca sprawy żydowskiej w Sejmie... Czemu się to przemilcza? Czyżby to był taki bojkot?

Nie — to jest zbyt gruba sprawa, a zarazem zbyt delikatna, aby o niej pisać. Takie interesy nie lubią słońca!

Tu się nie reklamuje, ale działa. Zarejestrowano w Urzędzie Wojewódzkim i teraz do pracy. Po cóż reklamować — jeszczeby się goje polapali. Niech więc nikt o tem nie wie, niech opinia publiczna śpi! Tym bardziej, że ostatnio spotkała żydostwo taka przykrość — zawieszono działalność Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela (międzynarodowego). Tymczasem „Towarzystwo Współpraca” między innymi celami wytyka sobie i „występowanie w słowie i piśmie przeciw wszelkim fałszywym wiadomościom i zniesławianiu obywateli...” Wiadomo jakich obywateli, skoro założycielami i członkami „Współpracy” są sami Żydzi. W Lidze Obrony Praw Człowieka było na okrasę kilku aryjczyków, nawet na czele całego interesu stał Polak — pułkownik(!) Więckowski. Tam, jak w Syndykacie Dziennikarzy łódzkich też musiał być bądź co bądź Polak...

Teraz powstała nowa instytucja o takich samych celach, ale już bez żadnych masek czy parawanów w postaci prezesa — „goja”. Gra idzie w otwarte karty!

Ale „Współpraca” to nietylko polityka — to również i działalność gospodarcza — cel ten został wysunięty zupełnie oficjalnie. Tu się kryje punkt zaczepienia! Już jednym z działaczy został dyr. Berkowicz — ten sam, co kieruje Związkiem Przemysłu Włókienniczego... Współpraca ze „Współpracą” będzie szeroka i daleko sięga-

jąca, tak należy przypuszczać... We „Współpracy” tylko żydowski potentat przemysłowy, a w Związku Przemysłu Włókienniczego wszyscy, co więksi — Żydy pospół z „gojami”. Kto tam ma decydujący głos, nie trudno się domyślić, skoro dyrektorem Związku jest od dłuższego czasu taki firmowy Żyd, jak p. Berkowicz.

A wszystko to pokrywa milczenie całej łódzkiej prasy. Oni o tem jeszcze nie „nie wiedzą”. Czasami przecie współpraca polega na milczeniu. Czemu naprzykład milczy „Kurier Łódzki”? Czyżby nie wiedział, co się tu dzieje? O wszystkim wie, a o tym nie?

A czemu milczy „Łódzianin”? To jest jeszcze bardziej zastanawiające — tu się tworzy jakiś gospodarz (między innymi celami) związek największych potentatów przemysłowych i finansowych — sama śmietanka burżuazji, a socjalistyczny organ ani słówkiem nie pisał! „Współpraca” będzie działała i gospodarczo i politycznie, a

towarzysze osłupili, ogłuchli i zaniemówili...

Zaniemówili, bo tam są sami Żydzi! Milczą, bo jak tu robić przykrość pobratymcom tej samej krwi i rasy! Kruk krukowi oka nie wykole — Birenfeld-Polecki nie robi przykrości Eitingowi...

Gdy chodzi o interes narodu żydowskiego milkną hasła klasowe — szta, to od naszych „Łódzianin” milczy tak samo, jak i Eli Baruchin z „Naszego Przeglądu”, jak Nusbaum-Oltaszewski z „Głosu Porannego”, jak „Republika”, jak „Express”...

Powstanie „Współpracy” nie znalazło echa nawet w „Echu”, które podobno z Żydami nie chce mieć nic wspólnego.

Ile w Łodzi wychodzi pism, tyle milczy!

A za murem milczenia, zdala od oczu opinii publicznej, tak aby „goje” nie wiedziały, rośnie i konsoliduje się żydowski kolos.

Metody żydowskich nakładców

Chrześcijańskie Zrzesz. Właśc. Tkalni Zarobkowych domaga się honorowania przez nakładców — w przeważnej części Żydów — umowy zbiorowej

Pabianice, 26. 2. — W czwartek ub. w godzinach południowych odbyła się w obecności Inspektora Pracy Okręgu XV, p. Szumskiego, konferencja pomiędzy Chrześcijańskim Zrzeszeniem właśc. tkalni zarobkowych mech. zrzeszającego 150 członków a t. zw. nakładcami i pośrednikami w lwiej części Żydami.

Celem konferencji było spowodowanie nakładców na drodze ugodowej do honorowania umowy zbiorowej, zawartej w dn. 18. III. 1936 r. Właściciele tkalni w postulatach swoich wykazali, że nakładcy powyższą umowę honorowali zaledwie trzy tygodnie po jej zawarciu. Przed strajkiem i po zawarciu tej umowy płacili oni n. p. za wykonanie 1 mtr. mongolu 20 gr., a następnie obniżano stopniowo tak, że cena spadła do minimum, t. j. 12 gr od mtr., czyli do ceny, jaką powinno się płacić tkaczowi. W następstwie te-

go właśc. tkalni pomimo wzrostu cen utrzymania, nie mogą dotrzymać umów wobec swoich pracowników. Żydowskie nakładcy w dużej ilości wypadków wystawiają rachunki ze stawkami w myśl cennika umowy, natomiast wypłacają tylko 12 gr. Mało tego, niektórzy nakładcy chcą jeszcze raz zarobić, wypłacając zarobki weksłami, które polecą następnie zdyskontować za wysokim procentem wśród swoich.

Pan komisarz pracy przy wysłuchaniu tych postulatów przedstawił zebrany nakładcom odnośną umowę zbiorową i wynikające z niej zobowiązania i wzywając do honorowania tej umowy, zwracał uwagę, że nakładcy (Żydzi) przez bezprawne obniżanie cen przyczyniają się pośrednio do obniżki płac robotnikom i pracownikom, wytworząc przez to ferment, mogący wywołać niepotrzebny strajk.

Niemiecki Żyd skazany za przemyt

Wykrycie składu przemycanych towarów — Oskarżony Żyd tłumaczy się przed sądem, że nie umie mówić po polsku

Łódź, 26. 2. — Swego czasu został zatrzymany przez Straż Graniczną znany przemytnik Dawid Hipszer, Żyd, stały mieszkaniec Berlina. Hipszer usiłował przemycić z Niemiec do Polski parę skórek lisów srebrnych oraz większą ilość krawatów i koszul jedwabnych.

W związku z przytrzymaniem Hipszera na przemyśle, władze straży granicznej przeprowadziły rewizję u matki przemytnika Sury Hipszer, zamieszkałej w Łodzi, u której znaleziono skład drogich futer i jedwabi, przemycanych z Niemiec przez Hipszera. Pomysłowy Żydek niezależnie od futer przemycał z Niemiec do Polski walutę niemiecką, którą potem Żydzi wysyłali do Erec Izrael. Hipszer przemycił w ten sposób przeszło 50 tysięcy marek. W parę dni po aresztowaniu Hipszer został zwolniony przez sędziego za kaucją 8,400 zł.

W dniu 16 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozprawa karna przeciwko Hipszerowi o przemyt. Na rozprawie, dwaj obrońcy żydowskiego przemytnika, oczywiście również Żydzi, wystąpili z wnioskiem o przydzielenie mu tłumacza, gdyż oskarżony nie rozumie po polsku.

To żądanie żydowskich obrońców, było prawdziwą rewelacją dla funkcjonariuszy straży granicznej, występujących w charakterze świadków, gdyż Hipszer podczas zatrzymania go na przemyśle, przemawiał i tłumaczył się „najczystsza” polszczyzną. Nadmienić należy, że Hipszer urodził się w Aleksandrowie pod Łodzią i długi czas przebywał w Polsce, miał więc możliwość doskonale nauczyć się po polsku, jak się to zresztą okazało podczas zatrzymania go przez straż graniczną.

Hipszer oraz jego obrońcy spodziewali się, że przez symulowanie nieznajomości języka polskiego, kara będzie łagodniejsza, ze względu na okoliczność, że oskarżony nie rozumiał pytań urzędników celnych, czy ma co do ocenia.

Sąd Okręgowy w Łodzi przydzielił Hipszerowi przysięgłego tłumacza, lecz nie uwzględnił podsuwanej okoliczności łagodzącej i skazał Dawida Hipszera za przemyt na grzywnę w wysokości 8.700 złotych i 870 złotych kosztów sądowych z zamianą w razie nieściągalności grzywny na 218 dni aresztu.

Sądzić należy, że po takim wyroku, Hipszer przypomni sobie polską mowę.

Echa zabójstwa ś. p. Mrówczyńskiego

Pełnomocnik ojca zabitego wnosi zażalenie na sędziego śledczego

Warszawa, 20. 22. — Już drugi rok toczy się sprawa o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej policjanta, który zabił w dniu wyborów do obec-

nego Sejmu, tj. dn. 8 września 1935 r., ś. p. Antoniego Mrówczyńskiego, członka Str. Nar.

Ponieważ sprawa ta kilkakrotnie

już była umarzana i następnie na skutek żądania obrońcy wznowiana, obecnie wpłynęło do Sądu Apelacyjnego w Warszawie zażalenie pełnomocnika ojca zabitego, p. Władysława Mrówczyńskiego — adw. K. Borowskiego na postanowienie łódzkiego sędziego okręgowego śledczego, umarzające śledztwo w sprawie zabicia ś. p. Antoniego Mrówczyńskiego. Adwokat w zażaleniu podkreśla, iż śledztwo nie wyjaśniło wszechstronnie okoliczności sprawy i oparło się na opinii biegłego, stwierdzającego, iż użycie broni było zgodne z przepisami prawa, a więc w ten sposób sędzia śledczy, pomijając fakt zabicia Mrówczyńskiego, umorzył śledztwo i niejako uprzedził orzeczenie Sądu wyrokującego, który jedynie może, a nie biega, orzec kwestię prawności lub bezprawności użycia broni, tym bardziej, iż już poprzednio w aktach sprawy stwierdzono, że p. Mrówczyński został postrzelony już po dokonanej u niego przez policjantów rewizji, w momencie, gdy się oddalał. Wobec powyższego adw. Borowski wnosi o uchylenie zaskarżonego postanowienia i przekazanie akt sędziemu śledczemu dla skierowania akt sprawy na oskarżenie.

W najbliższym czasie Sąd Apelacyjny wyda postanowienie w sprawie powyższego zażalenia. S.

Łódzkie widoki

Nieczytelny humorysta

Po opublikowaniu w „Oregdowniku” listu żydowskich adwokatów i lekarzy, praktykujących na terenie Łodzi, otrzymaliśmy szereg listów od osób, które wyraziły pełną radość z solidarności z naszą redakcją... Do osób tych „przyłożył się” również jeden z łódzkich „tubylców”, który taki oto nadesłał list:

„Do Redakcji „Oregdownika” w Łodzi ul. Piotrkowska 91.

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

„Przypadkiem biorąc gazetę Pana z dn. 21. bm. do rąk, widziałem listę lekarzy żydowskich naszego miasta i dziękuję Panu za olbrzymią przysługę, którą Pan oddaje publiczności; uprzejmie proszę Pana o podanie przy dalszych listach specjalności danego lekarza. A to w tym celu, aby chorzy Żydzi, czy chrześcijanie, bez trudu mogli się zwracać pod właściwym adresem. Ja też od pewnego czasu cierpię na dotkliwy ból wąsów i byłbym Panu niezmiernie zobowiązany, gdyby Pan zechciał opublikować specjalną listę żydowskich wąsów - lekarzy.

„Ufam, że również lekarze żydowscy będą Panu b. wdzięczni za bezpłatną, doskonałą reklamę.

„W nadziei, że Pańskie pióro będzie się cieszyło równie wielkim powodzeniem, jak opublikowana lista, kreślę się z pozdrowieniem.

„Oregdowniku” zbudź się!

(Podpis nieczytelny).

P. S. Proszę łaskawie zwracać uwagę, aby urzędniczy poczyt nie sprzedawały żydowskich powideł, bo to jest szkodliwe na porost włosów.”

Nie ulega kwestji, że list pisał jeden z „naszych”. List oczywiście — jest nie podpisany. Autor listu ukrywa się pod chałatem i twierdzi, że podpis jego jest nieczytelny.

Ale czyż można odmówić prośbie osób nieznanych, choć wstydzają się swego nazwiska. Ciekawym czy każdy miałby odwagę podpisywać wszystkie swe listy, gdyby np. nazywał się Boruch Kurzykuper, albo Sruł Śmierdzido. W takich wypadkach ze względu na przyzwoitość publiczną podpisywać się nie można, chyba za — zezwoleniem władz O. P. G. Tak też zrobił nasz „przypadkowy czytelnik”. W każdym bądź razie, ten anonimowiec dziękuję nam „za olbrzymią przysługę” przy podaniu mu adresów kilkuset żydowskich lekarzy. Czyż każdego z naszych czytelników nie wzruszy ta wdzięczność nieszcześliwego Żydką?

„On” dziękuję... Prosi jednak o podanie przy lekarzach ich specjalności. Jasnę, nie pójdzie przecież ze swą głową do ginekologa, a z dyskretnymi chorobami do chirurga. Zali się nasz czytelnik na ból wąsa i prosi o adres specjalisty. Niestety żaden lekarz nie mu nie poradzi. Bole same ustąpią, o ile przestanie nos uciierać rękawem.

Co zaś do specjalności żydowskich lekarzy dla informacji „naszego czytelnika” padajemy: Fałszywe świadectwo lekarskie może mu wystawić za 5 zł dr. Szpocio Pomeranc Kaloryferski, od wojska może go wykrocić dr. Boruchim Cycelles - Keiętycowski, kokainę dostanie od dr. Eliaza Cohna - Lustzańskiego. Może narazie to specjalności naszemu, dowcipnemu Żydkowi wystarczą.

Jak nie to napewno jeszcze do nas napieze... Będzie znowu w redakcji weselo. Pal, same „Nieczytelny” „do następnego razu”. A może sam nas odwiedzi?

Kelly



26 lutego

Podobno wprowadzono od niedawna nowe pozdrowienia.

Oto chwytą się jegomościa za kant wyprasowanych pantalonów, a następnie uchyła się kłape surduta. Synonimami pozdrowienia są — kant i kłapa.

WARSZAWIANIN

Luty
27
Sobota

Kalendarz rzymsko-kat.
Sobota: Anasazji p.
Niedziela: Romana op.,
Teofila m.

Kalendarz słowiański
Sobota: Wiacław
Niedziela: Tworzymira

Słońca: wschód 6.46
zachód 17.26

Łączna długość dnia 10 g. 40 min.
Lutego: wschód 20.25, zachód 8.55
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK:
Noc dyżurującej apteki: Kasperkiewicz — Zgierska 54, Rychara — 11 Listopada 86, Zundelwicz (Zyd) — Piotrkowska 26, Borskiego — Przejazd 19, Ryty — Kopernika 26, Lipca (Zyd) — Piotrkowska 193, Kowalskiego — Rzgowska 147.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-49. Pogotowie ubezpieczeni: tel. 208-10. Pogotowie miejskie: tel. 102-90. Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski — godz. 4 „Grube ryby”; godz. 8.30 — „Powódź”.
Teatr Popularny — „Damy i huzary”.

KINA ŁÓDZKIE:
Adria — Metro — „Tajna brygada”.
Cora — „Zemsta Johna Ellmana” i „Całeniz — miasto miłości”.
Capitol — „Biały anioł”.
Capitol — „Orzeł krymski”.
Mimoza — „Ostatni akord” i „Małżeństwo z ogłoszenia”.
Miraż — „Fedora”.
Oświatowy-Słońce — „Mazurka” i „Wielki plan”.
Ikar — „Kapralska piękna pani” i „20-ty skarb”.
Stylowy — „Moja maledk”.
Przedwośnie — „Jęj eksceleńca babka”.
Palace — „Dla ciebie Mario”.
Rialto — „Dzieci szczęścia”.

KOMUNIKATY
PRZEDSTAWIENIE DLA NARODOWCÓW. Zarząd okręgowy Stron. Narodowego w Łodzi na poniedziałek, dnia 1 marca zakupił dla swych członków przedstawienie w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18, gdzie zostanie odegrana świetna komedia Fredry pt. „Damy i huzary”. Przedprzedaż biletów w lokalu zarządu okręgowego Stron. Nar., ul. Piotrkowska nr. 86, IV p. m. 10 i w administracji „Ore-downika”, ul. Piotrkowska 91 — w dniu przedstawienia przy kasie teatralnej, ul. Ogrodowa 18.

Komunikat Związku Majstrów. Związek Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej, oddział w Łodzi, ul. Zeromskiego 74-76 podaje do wiadomości wszystkich członków, że w dniu 28 lutego br., tj. w niedzielę o godz. 9.30 rano w I terminie i o godz. 10 w II terminie w lokalu kina „Przedwośnie” odbędzie się walne roczne zebranie oddziału łódzkiego, na które proszą o bezwzględne i punktualne przybycie Zarząd.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ
Postulaty restauratorów woj. łódzkiego. W Łodzi odbyło się doroczne walne zgromadzenie Chłopsko-Rolniczo-Towarzystwa Restauratorów, w którym udział wzięli delegaci zarządu centralnego dyr. Borzyn. Po zagajeniu obrad przez dyr. Gerbicha powołano na przewodniczącego J. Idzikowskiego, po czym złożone zostały sprawozdania kasowe, z działalności Tow. tudzież uchwalony budżet organizacji w kwocie 2 700 zł.

Następnie zgromadzenie szczegółowo omawiało sprawy zawodowe. W pierwszym rzędzie dyr. Borzyn wskazał, że sprawa zniesienia w sprzedaży butelek 1/10 litrowych wódki będzie konkurencją dla restauratorów, powtórze zaś krzewi alkoholizm wśród młodzieży. Sprawa ta na skutek ingerencji zarządu głównego jest na dobrej drodze i prawdopodobnie ten gatunek wódki zostanie zniesiony. Z kolei omówiono sprawę skupu próżnych butelek od wódki. Dalej omówiono kwestię koncesjonowania przedsiębiorstw restauracyjnych oraz kwestię opłat akcyzowych, które w wyniku interwencji miały być w 1938 roku zmniejszone o 3% na 1%. Po obradach dokonano wyboru władz do zarządu Tow. Wybrani zostali pp.: Lucjan Idzikowski, Palejowski, Dobrodziej, Wiśniowski, Rakowski, Józef Idzikowski, Milewski, Jodłowski, do komisji rewizyjnej Ende, Walenty Idzikowski i Petrykowski.

KRONIKA MIEJSCOWA

Zjazd referentów przemysłowych. W urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem naczelnika Głogowskiego odbył się zjazd referentów przemysłowych ze starostw woj. łódzkiego oraz zarządu m. Łodzi. Przybyli naczelnik wzd. Min. Przem. i Handlu, wyjaśnił szereg spraw w kwestii współdziałania z Izłą Rzemieślniczą w Łodzi na terenie walki z nielegalnym rzemiosłem. Dalej omówiono sprawę uboju rytualnego i kwestię koncesjonowania jatek.

NOTUJEMY

Komunizowanie wsi. Ostatnio w okręgu łódzkim po wsiach kolportowane są jednodniówki oraz broszury, wydawane pozornie legalnie przez organizacje socjalistyczne, w rzeczywistości jednak propagujące komunizm w najjaśniejszym wydaniu. Ponieważ równocześnie z ulotkami, legalnie wydawanymi przez PPS, agitatorki komunistyczne przemycają wydawnictwa międzynarodówki, zwrócono na ten objaw uwagę i zarządzone obserwacje, mające na celu unieszkodliwienie wywrotowców. Zjawisko to obserwowane jest najczęściej wśród robotników rolnych, oraz robotników ziemnych. Wynikiem tej agitacji jest skomunizowanie części najgorszego elementu z pośród robotników przemysłu ceramicznego, robotników rolnych, przy czym podburzeni bojówkarze bolszewicy stosują następnie terror wobec opornych i spokojnych robotników, jak to już zaobserwowano na robotach pod Konstantynowem, Aleksandrowem, w wyniku czego kilku nożowników zostało skazanych już przez sądy.

JUDAICA

Interwencja rzeźników. Wczoraj u starosty grodzkiego interweniowała delegacja związku rzeźników (żydowskich) prosząc o złagodzenie sankcji karnych za przekroczenia przepisów ustawy o uboju rytualnym. Starosta odpowiedział, że wobec licznych wypadków wykroczeń przeciw omawianym przepisom, koniecznym staje się zaostreżenie sankcji, oraz zalecił delegatom aby pouczyli rzeźników o odpowiedzialności i konsekwencjach jakie wykroczenia pociągają za sobą.

Kłopoty żydowskie z ubojem rytualnym. W gminie żydowskiej w Łodzi z udziałem rabinów odbyły się narady nad sprawą uboju rytualnego. Rzeźnicy żydowscy domagali się, by gmina udzieliła zezwolenia na trybowanie, tj. dostawianie do potrzeb rytualnych tyłów mięsnych z bydła i cieląt, albowiem wskutek oboszczenia nadzoru, niemożliwym staje się dalsze prowadzenie koncesjonowanych jatek, gdyż rzeźnikom żydowskim nie opłaca się ubój rytualny. Z drugiej strony podniesiono, że władze zastrzegły, iż w wypadku powtarzania się wykroczeń przeciw przepisom o uboju i handlu mięsem z uboju rytualnego, cofnięcie będą koncepcje, tak, że uniemożliwiona jest odsprzedaż w hurcie tyłów mięsnych, które znowu nie znajdują nabywców w jatkach żydowskich. Mimo to narazie nie została powzięta decyzja co do „ukoszczenia” jatek.

Żydowskie kamienicznicy ukarani za niechlujstwo. Do odpowiedzialności karnej pociągnięci zostali za nieusuwanie śmieci i śniegu i pozostawiania posesji mieszkaniowych w stanie antysanitarnym żydowscy kamienicznicy. Sąd starościński skazał Łajba Szulmana z ul. Cegielińskiej 68 na 3 dni aresztu, Józefa Szlajenhendlera z ul. Cegielińskiej 18 na 10 dni aresztu i Gitele Joskowicz z ul. Zachodniej nr. 86 na 5 dni aresztu.

Żydowskie wybrki. Moralnością i uczciwością Żydzi nie grzeszą. Zdarzają się jednak wypadki, że brak wstydu u Żydów w stosunkach erotycznych staje się niezrozumiałym dla nas i nasuwa się podejrzenie, że osobnik taki jest zboczencem lub zgoła wariatem. Tak np. przed trzema dniami na odcinku Głównej od Targowej do Kilińskiego spacerował jakiś żydowski typ, który zbliżając się do samotnie idących kobiet, przeważnie młodych, lub uczennic gimnazjalnych, znieczeka odkrywał poję palta, obnażając narządy płciowe. Zaalarmowana policja zatrzymała zboczencę, którym okazał się Moszek Wasowicz, zamieszkały przy ul. Targowej 39. Wasowicz zresztą nie zdradza żadnych objawów choroby umysłowej i postępowanie jego było świadomie skierowane dla demoralizowania młodych kobiet. Sąd starościński skazał Moszka Wasowicza na 14 dni aresztu.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk w przemyśle pończosznym trwa dalej. Strajk w przemyśle pończosznym trwa bez zmian. Dziś zwołana została konferencja delegatów przemysłu kotonowego, którzy mają uchwalić strajk w przemyśle kotonowym, dla poparcia strajku pończoszników na okragłych maszynach. Na odbytym wczoraj zgromadzeniu strajkujący podtrzymali swe stanowisko, domagając się podwyżki płac o 20 proc. z powodu drożyzny. Rokowania nie zostały wyznaczone.

W Widzewskiej Manufakturze bez zmian. Strajk w zakładach Widzewskiej Manufaktury trwa wczoraj dalej. 180 majstrów okupuje mury. Na skutek zamknięcia przez dyrekcję oddziału tkalni 1800 robotników pozostaje bez pracy poza murami.

KRONIKA POLICYJNA

Pozostawienie 5 dzieci. W wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11, pozostawiono pięcioro dzieci, a mianowicie 10-letnią Irenę Marek, 7-letniego chłopca, 6-letniego chłopca, dwie dziewczynki 2-letnie i dziecko dwutygodniowe płci żeńskiej. Dzieci umieszczono w przytulakach.

Samobójstwo. W mieszkaniu swym przy ul. Władysława 21 popełnił samobójstwo 27-letni bezrobotny Józef Pietruszkiewicz, który w czasie nieobecności do-

mowników zamknął się w mieszkaniu i przeciął brzytwą gardło. Dopiero po kilku godzinach spostrzeżono samobójstwo i gdy wkroczone do mieszkania, zastano już zimne zwłoki desperata.

KRONIKA SPORTOWA

Odczyt Petkiewicza. Wczoraj w sali K. P. Zjednoczone, o godz. 17.30 odbyła się ciekawa prelekcja bawiącego w Łodzi trenera Polskiego Związku Lekkoatletycznego p. Petkiewicza, w której prelegent w treściwych słowach omówił racjonalny trening, zprawę i zawody lekkoatletyczne.

Łódź — Wiedeń w Łodzi. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o nawiązaniu pertraktacji przez Polski Związek Piłki Ręcznej ze związkiem austriackim, co do przyjazdu na tournée do Polski reprezentacyjnej drużyny szczypiorniaka. W ramach wchodzącej również Łódź, to też P. Z. P. R. zwrócił się do zarządu łódzkiej władz piłki ręcznej o ewentualne wyrażenie zgody na przyjazd austriaków. Sprawa ta zarząd Ł. O. Z. P. R. zajmował się na ostatnim posiedzeniu, przy czym postanowiono wyrazić zgodę i zaakceptować zaproponowane warunki na zawody z austriakami w szczypiorniaku w Łodzi.

Finały mistrzostw gier sportowych. W nadchodzącą niedzielę odbędą się w gmachu Y. M. C. A. przy ul. Traugutta od godz. 14 do 18 dalsze spotkania w mistrzostwie klasy A w koszykówkę męską i żeńską.

Cracovia i Warta w Łodzi. Na walnym zgromadzeniu Ligi P. Z. P. N. w styczniu r. b. ustalony został kalendarz zawodów ligowych na rok bież. tylko częściowo, brakowało bowiem pięciu terminów, których kluby nie zdołały ustalić i uzgodnić. Ponieważ z drugiej strony terminarz międzynarodowy P. Z. P. N. nie jest jeszcze definitywnie ustalony, wydział gier i dyscypliny Ligi zdecydował się ogłosić obecnie terminarz zawodów tylko na miesiąc kwiecień, a odłożyć ogłoszenie dalszego terminarza do połowy marca. Program zawodów ligowych w kwietniu będzie się zatem przedstawiał następująco: 4 kwietnia: Wisła — Warszawianka, Pogoń — Garbarnia i Ł. K. S. — Cracovia. 11 kwietnia: Wisła — Ł. K. S., Garbarnia — Warta, Warszawianka — Cracovia i A. K. S. — Ruch. 18 kwietnia: Wisła — Pogoń, Ł. K. S. — Warta, Warszawianka — Ruch i A. K. S. — Cracovia.

Składy Łodzi i Warszawy. W związku z niedzielnym spotkaniem pływackim pomiędzy Łodzią i Warszawą o „nagrode” młodych” składy obu drużyn będą następujące: Warszawa przysłała najświeższy skład, na jaki się może w obecnej chwili zdobyć, natomiast w reprezentacji Łodzi wystąpią: Cel, Konikowski, Lipiński, Ecksztajn, Pinno i Przyborowski oraz Herman. Zawody rozpoczynają się o godz. 16.30 w basenie Y. M. C. A., ul. Traugutta.

Na srebrnym ekranie

„Dzieci szczęścia”
Kino „Rialto”

Jest to prawdziwie słoneczna komedia. Dookoła pomyślna fabuła łączy się z dobrą grą i poprawną reżyserią. Oczywiście sama treść jest dosyć nieprawdopodobna, ale przecież nie o to w takich filmach chodzi. Zaczyna się wszystko od wydelegowania lirycznego poety na rozprawę sądową w charakterze reportera. Cóż może zrobić innego ów poeta, jeśli nie... ożenić się z oskarżoną, która pierwszy raz wówczas zobaczy. Ślubu udziela sędzia na poczekaniu i... teraz dopiero rozpoczynają się najzabawniejsze perypetie. Naprzekład łóża małżeńskie przedzielone zostaje szeregiem wazonów z kaktusami! Później jest milioner i zawodowy bokser, a wszystko kończy się... usunięciem kaktusów. Główną rolę gra Lillian Harwey, która ani odrobiny się nie zmienia — wciąż jest smukła, naiwna i wesoła. m-t

KRONIKA ŁASKU

Kino Luna — „Człowiek o stu maskach”.
Komunikat S. N. Zarząd S. N. koła Łask zawiadamia wszystkich członków o zebraniu walnym jakie odbędzie się dn. 28. bm., o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. Widawskiej 10. Obecność wszystkich członków na zebraniu jest konieczna. Sprawy b. ważne.

Pożar. W nocy na 28. bm. we wsi Kudry, gm. Dąbrowa Rusiecka, na szkodę Ignacego Pluskuty spaliła się stodoła z różnymi przybudkami. Straty ogólnie wynoszą około 3 000 zł. W celu ustalenia przyczyny pożaru, dochodzenia prowadzi post. P. P. w Łusku.

KRONIKA TOMASZOWA

Związki robotnicze podjęły walkę z drożyzną. W ostatnich dniach w Tomaszowie uległy znacznej podwyżce ceny na artykuły codziennego użytku. W związku z tym odbyła się konferencja zarządów wszystkich związków robotniczych, poświęcona wyszukaniu sposobu i metod walki z drożyzną. Opracowano odpowiedni memoriał, który wysłano do urzędu wojewódzkiego, starostwa i zarządu miejskiego.

Chrześcijaństwo nie kupuje w Żydów. We wtorek, dnia 28. bm. na targ do Tomaszowa przybyli z furgonami chleba dwaj piekarze z okolicznych wsi. Jednym z nich, jak się okazało, był Żyd z Wolborza. Mimo, że furgony stały obok siebie, żaden z kupujących Polaków nie nabył chleba u Żyda. Żyd prawie całe pieczywo zawiózł z powrotem do Wolborza.

KRONIKA PABIANIC

Redakcja i administracja „Ore-downika” — ul. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Z ruchu narodowego. W ub. środę przy licznych udziałach członków odbyło się w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13-15, zebranie pod przewodnictwem ławnika Klubu Narodowego, kol. Kuśmidra St. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej” podano do wiadomości komunikaty zarządu.

Złamała nogę na chodniku. W czwartek około godz. 4 po poł. na ulicy Kosciuszki 7, na chodniku posesji właśc. Zydów Hunda, wskutek poślizgnięcia upadła przechodząca tam Ludwika Mysiek, lat 45 i złamała lewą nogę. Nieszczęśliwą odwieziono zaraz do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Winę za ten wypadek ponosić musi właściciel posesji, który nie dbając o bezpieczeństwo przechodniów, chodnika swego nie posypał piaskiem. Wypadek powyższy niechaj będzie przestrożą dla innych właścicieli posesji.

Żydzi likwidują sklepy i sprzedają nieruchomości. Wskutek wytrwałej i systematycznej akcji uświadamiania, prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe, Żydzi zmuszeni są do likwidowania sklepów. Dowiadujemy się, że w Widawie Żyd Horowicz Jozek, właściciel sklepu spożywczego, żelaza i galanterii, wskutek omijania sklepu przez Polaków, musiał sklep zlikwidować i w tych dniach wyjeżdża podobno do Palestyny. W tej samej miejscowości przeszły dwie nieruchomości żydowskie w ręce polskie. Jest to znowu jeden dowód, że Żydom powodzi się coraz gorzej. Brawo Widawo!

Apel do wszystkich wychowanków Pabianickiego Gimnazjum Męskiego. Komitet organizacyjny zjazdu i ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci b. dyr. śp. ks. kanonika Stefana Ryłskiego, zwraca się do wszystkich byłych wychowanków dawn. Pabianickiego Progimnazjum Męskiego o podanie swoich adresów, celem umożliwienia komitetowi wysłania odpowiednich zawiadomień. Adres Komitetu Organizacyjnego jest: Pabianice, Bank Ludowy, p. Popa Bernard. Poza tym adresy i wszelkiego rodzaju zgłoszenia przysłać mogą członkowie Komitetu Organizacyjnego pp. St. Mueller, Kornel Pawełczyk, Bronisław Hiller, Alwasiak Michał, Musiewicz Roman, Hans Leon, Ropęga Stefan, Uznański Edmund i Lenicki Henryk.

Matce amanta swego chciała wypalić oczy kwasem solnym. Do p. Pieśk M., zam. Warszawska 14, zachodził na zalecanki małoletni, ale wyrosły chłopiec. Matka kochliwego młodzieńca p. G., dowiedziawszy się o tych załotach, zabrowniała swemu synowi tych wizyt. Dowiedziała się naturalnie o tem p. P. i poczęła odgrzązać matce swego amanta, że jej wypalił oczy kwasem solnym. Sąd skazał ją za to odgrążanie na trzy mies. aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

KRONIKA ZGIERZA

Z ruchu narodowego. W środę, dn. 24. bm., o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego odbyło się zwyczajne tygodniowe zebranie członków Stronnictwa Narodowego, na którym inż. Władysław Flaczyński przemawiał na temat spraw aktualnych.

Z życia religijnego. W dniach tj. niedzielę, poniedziałek, wtorek b. tygodnia w kościele parafialnym św. Katarzyny w Zgierzu odbyły się rekolekcje dla kobiet, w środę, dn. 24. bm. przez cały dzień odbywała się spowiedź, a w czwartek, 25. bm. przyjęto gremialnie Komunię świętą. Rekolekcje dla mężczyzn odbędą się w najbliższych dniach.

Piekarze w ciężkich warunkach. W ostatnich dniach w Zgierzu wobec codziennej zwykłej maki żytniej, która już dochodzi do 40 zł za 100 kg. w związku z tym daje się odczuwać brak chleba zwłaszcza jaśniego, gdyż piekarze ograniczają wypiek. Ograniczenie wypieku spowodowane jest tym, że cennik obowiązuje w-g. cen maki od zł 31 do 33 zł za 100 kg.

„Dykta” uruchomiona. Po strajku okupacyjnym i zatargu trwającym od czwartku, 18. bm. do niedzieli, 21. bm. i prócz tego niedopuszczenia robotników do pracy do środy, dn. 24. bm., po odbytej konferencji w inspektoracie pracy w Łodzi w środę, dn. 24. bm. pomiędzy delegacjami rolniczymi a właścicielami fabryki „Dykta” Żydem Rachinem robotnicy w czwartek, dn. 25. bm. od godz. 6 rano przystąpili do pracy.

KRONIKA ALEKSANDROWA

Z Akcji Katolickiej. Zebrani w dniu 21 lutego 1937 r. w sali Domu Parafialnego członkowie Akcji Katolickiej i parafianie parafii św. Rafała w Aleksandrowie koło Łodzi, po wysłuchaniu referatów w myśl hasła Akcji Katolickiej, nadanego przez Episkopat Polski: „Duch Chrystusowy w wychowaniu i szkole podstawa odnowy Narodu” postanawiają:

1. Wychować dzieci na zasadach św. Wiary Rzymsko - Katolickiej.
2. Domagać się równocześnie, aby ich dzieci wychowywane były przez katolicką szkołę.
3. Domagać się, aby w Radach Opiekunich Szkolnych znajdowali się przedstawiciele Organizacji Katolickiej, którzy czuwać będą nad wyżej wymienionymi postulatami.

Prenumerata miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2.35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata i listonoszowie miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.— Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod op. sk. w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czerpionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70. Rokopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 83-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 85-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.



Dnia 24 lutego 1937 r., zasnęła w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja droga żona, nasza najukochańsza, najlepsza, nigdy niezapomniana matka, kochana córka, siostra, szwagierka, bratowa i ciocia, 4. p.

z Teskich

Stefania Sulicka

przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 28. bm. o godz. 16.30 z kaplicy na Śródcie, o czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych

pozostali w nieutulonym żalu

mąż, dzieci i rodzina.

Poznań

z 26420

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Dnia 25 lutego 1937 r. o godzinie 1,10, zasnęła w Bogu, zaopatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, najukochańsza teściowa i kochana babcia i prababcia, 4. p.

Antonina z Kobielów Czajkowska

przeżywszy lat 83. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 28. bm. o godzinie 16-tej z kaplicy cmentarza farnego przy ulicy Bukowskiej.

W głębokim i nieutulonym żalu nograżeni

synowie, synowe, wnuki i prawnuki.

z 26421

Poznań, Łyski (G. Śl.), Kiszkowo, Kaźmierz, Kostrzyn, Tarnowo Podgórne.

Gościniec

kolonialka pełen wyzyszek, salka, sześć ubikacji, dzierżawa 40 miesięcznie, obciecie 350. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 905

1 000 samochodów

rozbranych, używane części, podwozia mleczarskie, opony najtańiej w firmie Autosklad, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 22 1945

Piekarnie

Gukierne, zaprowadzona, zgod gospodarza, bieżąca dzierżawa — zaraz sprzedam 2.100. — Poznań, Wielkie Garbary 54, Kolonialka, z 72 308

Nagłówkowe słowo (tłusto) 16 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, z 7345, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45.

1. DOMY - PARCELE

Dom

redzaj willi 10 ubikacji, ogrodu 9 000. — wpłaty 7 000. — wolny stępl. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. z 71 837

Dom

2 morgi ziemi, materiał budowlany na drugi dom. Cena według ugod. Adam Orłowski, Czerwonak. z 72 191

Dom

zupelnie nowy, 11 piętro, 6 mieszkań. Cena 30 tysięcy na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań z 72 648

Domek

izba, kuchnia, — murowane 1 1/2 ogrodu przy Poznaniu, tanio sprzedam. Koch, Przechmirow Osiedle, powiat Poznań. z 72 621

Dom

Szamotulach 2 morgowym ogrodem 1 000 dochodu. Cena 12 000. Jan Krawiec, Poznań, Tama Garbarska 4. z 72 949

Dom

wraz z zaprowadzonym składem kolonialnym z nieruchomości na sprzedaż. M. Hoppe, Ujście — Włkp. n 38 718

Parcelke

przy tramwaju, dowolna budowa, nadająca na skład bardzo tanio sprzedam. Wędzicki, Poznań, Piekary 11. z 72 876

Kamienica

Poznaniu (Jeżyce) dwoma sklepami, dochód 3 700. Cena 27 000. Jan Krawiec, Poznań, Tama Garbarska 4. z 72 950

2. PIEŁADZ

1 000.—

na hipoteke poszukuje na nieruchomości wartości 45.000. — Oferty Oredownik, Poznań z 72 775

4. OSOBISTE

Ostrzeżenie.

Unieważniam wkleś podpisem Stefan Kiedrowski, płatne Urząd Pocztowy, Sępólno, Stefan Kiedrowski. z 72 423

6. OZENKI

Kawaler

Iat 26, posłubi panne gotówka dla otwarcia składu w własnym domu. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 72 235

Panne

Iat 24, gotówki 4 000 zapoznam zdecydowanym kawalerem. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 72 952

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

traktor Fordson pluziem Olivera 3 mtr., maszynę do nawozów Westfalia, Środa, Szosa Kórnicka 2. n 88 695

Piekarnia

z wielkim zabudowaniem, ogrodem korzystnie od wdowy. Wasiewiczowa, Kotlin, pow. Jarocin z 71 843

Cebuli

wieksza ilość na sprzedaż zaraz. Adres wskaże Oredownik, Poznań z 71 645

Westfalke

dobrym stanie sprzedam. Adres wskaże Oredownik, Poznań z 72 425

Skład

delikatesy spożywcze, centrum — sprzedam. Wiadomości Oredownik, Poznań z 72 820

Kawalerie

ze sprzedażą pieczywa, mieszkaniem tanio sprzedam, powód wyjazd. Adres Kurier Poznański z 72 672-3

Skład

kolonialny dobrze zaprowadzony, towar, magiel, mieszkanie, korzystnie sprzedam. Adres Oredownik, Poznań z 72 657

Piekarnia

bezkonkurencyjna, nowej konstrukcji, kościelnej wsi, interes, sześciubikacyjna, 3 morgi pszenicy 5.500. — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. z 72 568

Kolonialke

towarem, urządzeniem, maglem, mieszkaniem 40. — dzierżawa 850 wiele innych poleca Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. z 72 839

Prywatne

40 morgowe inwentarzem, z powodu stosunków rodzinnych. Cena podług ugody. Jewasiński, Kędzierzyn, p. Niechanowo. z 72 555

Kuwertura

konsumowa kilo 2.30, deserowa 2.60; mleczna 2.75; kakao 2.65 i 3.50; persipan 3.60 i 4.40; puder 1.15 poleca Fabryka cukrów, czekolady, kakao i drażetek, Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. n 39 133

Wino

ogrod, blisko Poznania, — cena 1.800 zł sprzedam. Szczepański — Poznań, Ogrodowa 9, m. 1. z 72 866

Owocarnia

skład czekolady, bez żadnego długu. Oferty Oredownik, Poznań z 72 635

8

mórg pszennej, zabudowania nowe obszerne, dominalne, kościelnej wsi sprzedam spiesznie 4.700. — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. Znaczek. z 72 569

11

mórgowe ogrodnictwo, zabudowania maszynowe, inwentarzami, sadami, przy Poznaniu, 9000 wpłaty 7000. — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań, z 72 565

Dom

piętrowy, składem, pół morgi ogrodu, przy Poznaniu sprzedam właściciel. Oferty Oredownik — Poznań z 72 250

Skład

kolonialny z towaram i urządzeniem korzystnie sprzedam zaraz. Ostroróg, pow. Szamotuly, Rynek 13. z 72 237

Domek

ogrod, blisko Poznania, — cena 1.800 zł sprzedam. Szczepański — Poznań, Ogrodowa 9, m. 1. z 72 866

10. MAJĄTKI

Majątek

68 mórg, jednym planie od właścicieli sprzedam, wpłaty 8 000. Kubelcowa, Kruszynek, poczta Chocicza (Jarocin). z 72 421

55

mórg, ziemia pszenna, zabudowania maszynowe, inwentarzem 17 500 wpłaty 12 500. Zgłoszenia Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. z 72 840

39

mórg buraczanych zabudowania maszynowe, inwentarze kompletne, wpłaty 7 000 złotych. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 906

11. KUPNA

Kupię

motor ropowy 8—12 siły, w dobrym stanie. Jan Andrzejczak, Krzemieniewo, powiat Leszno. z 72 422

Gospodarstwo

kupię od 65 — 80 mórg za gotówkę. Pośrednicy wykluczeni. — Oferty Oredownik, Poznań z 72 616

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 28. lutego.

6.00 program lok. dla Katowic 8.00 audycja poranna: 9.00 transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w Łodzi. Msze św. odbierali ks. prałat Dominik Kaczyński. Kazanie pascyjne wygł. ks. kanonik dr Jan Szmiterski. (Program lok. dla Lwowa). Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 programy lokalne: 11.57 sygnał czasu; 12.03 poranek muzyczny (z Łodzi); muzyka balowa. Wykonawcy: Łódzka orkiestra filhar. W przerwie ok. godz. 13.00 programy lokalne: 14.00 transmisja z marszu narciarskiego Żułów—Wilno (z Włna); 14.30 fragment III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Transmisja z sali Filharmonii Warszawskiej: 15.30 — „Audycja z wsi”; 16.00 programy lokalne: 16.25 Wznowienie słuchowiska oryginalnego p. t. „Pod ziemią” Napisał Ernest Johannsen (Niemcy). Przekład Gustawa Morcinka; 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z sali hotelu „Bristol”. W przerwie ok. godz. 17.55 „700.000 abonent Polskiego Radia przed mikrofonem”. 19.00 „Od Marty z powieści Orzeszkowej” — do Bronki z Nowolipiek — szkic literacki — wygł. Hanna Huszcza-Winnicka; 19.15 programy lokalne 20.20 wiadomości sportowe: 20.35 programy lokalne: 20.40 przegląd polityczny: 20.50 dziennik wieczorny: 21.00 Na wesolej lwowskiej fali”; 21.30 recital fortepianowy Łajosa Hemlicha; 22.00 koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z n. Wójcicha Dzieduszyckiego (tenor) (ze Lwowa); 23.00 programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

KRAJOWE

Niedziela, 28. lutego.

Warszawa — 8.03. Audycja dla wsi”. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 „Ar e i pieśni dawne” (płyty); 11. koncert rozrywkowy z udziałem tenora Mieczysława Szałkiewicza (płyty). W przerwie ok. godz. 13.00 przegląd teatralny 16.00 koncert reklamowy: 19.15 — program na jutro: 19.20 muzyka angielska (płyty); 20.35 wiadomości sportowe lokalne: 23.00 melodie taneczne (płyty)

Lwów — 9.00 muzyka z płyty:

10.00 Rossini: Stabat Mater — (płyty organowa); 10.05 kazanie wygł. ks. kan. Michała Reksa; 10.25 Haendel: Largo (płyty organowa); 10.30 objaśnienie liturgiczne — ks. kan. Michała Reksa; 10.40 Msza św. z Archikatedry Lwowskiej obr. rzym.-kat. — celebruje J. P. ks. dr E. Zaziaki; 11.35 muzyka z płyty: Ok. godz. 13.00 przegląd filmowy w oprac. Bolesława Lewickiego; 16.00 koncert reklamowy: 16.15 Edith Lorand ze swa orkiestra — płyty; 19.15 audycja żołnierska w wykonaniu chóru żołnierskiego pułku piechoty z Dębna; 19.45 minuty literackie: Nowy fragment z powieści „Los” Andrzeja Rybickiego; 20.00 d. c. polskie pieśni w wyk. Zofii Chłapińskiej; 20.35 wiadomości sportowe lokalne: 23.00 melodie taneczne na płytach.

Wilno — Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka religijna (płyty); 11.00 klasyce wiedeńskie (płyty): Ok. 13.00 życie kulturalne miasta i prowincji; 16.00 koncert reklamowy: 16.10 audycja dla świętów: 19.15 program na jutro: 19.20 koncert zreczeń (płyty); 20.35 wileńskie wiadomości sportowe.

Toruń — Okolo godz. 10.30 —

muzyka po nabożeństwie (płyty): 10.50 śpiew. fortepian, skrzypce i wiolonczela (płyty). Okolo godz. 13.00 „Życie kulturalne Bydgoszy wawniej i dziś” — felieton wygł. dr Brandowski ze studia w Bydgoszy; 16.00 koncert reklamowy: 19.15 program na jutro: 19.20 Muzyka dawna Wykonawcy: Orkiestra kameralna przy Miejskim Konserwatorium Muzycznym; Edmund Röler — fortepian; 20.35 wiadomości sportowe z Pomorza.

Katowice — 6.00 audycja poranna:

7.00 koncert poranny: 8.18 — „Przystępujemy do kwalifikacji” — wygł. ins. Ryszard Pili; 8.30 — koncert zreczeń: 10.30 felieton i fortepian: 11.10 muzyka taneczna (płyty): 13.00 „Co słychać na Śląsku” — opowieść red. Adam Miłkowski; 16.02 koncert reklamowy: 16.15 „Młodzieżowe ogródki działkowe” — pozadanka — wygł. Edward Wawrzyn; 19.15 koncert w wykonaniu Zbigniewa Dymka fortepian; 19.50 „W niedzielę przy żelazniku” — audycja pogodna

w opracowaniu Stanisława Lizonia; 20.35 wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 fragmenty operowe (płyty): Ok. godz. 13.00 pozadanka „Ostatnie premiery” omówi Józef Wiśniewski; 16.00 koncert reklamowy: 19.15 program na dzień następny: 19.20 wieczór duetów w wyk. Marii Feherpatay (sopr.), Kamilli Kowalskiej (alt); 19.45 popularne melodie operkowe i filmowe (płyty); 20.35 lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 (płyty z Warszawy):

Okolo godz. 13.00 felieton turystyczny Władysława Kamieńskiego p. t. „Jastarnia”; 16.00 koncert reklamowy: 16.10 „Na horyzoncie łódzkiej” — felieton wygł. red. Czesława Gumkowskiego; 19.15 „10 minut dla pesymistów”; 19.25 — transmisja z rest. „Hotelu Polskiego” w Łodzi. Gra zespołu jazzowy Feliksa Pazdziewskiego; 20.35 wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

11.45 Wiedeń. Koncert symf. 15.00 Praga. „Tosca” op. Pucciniego (tr. z teatru); Rzym. „Il Matrimonio segreto” op. Cimarosa (tr. z Genui); 17.00 Mediolan. Koncert symf. z udziałem Artura Schnabelsteina (fort.); Koenigswust. Trzeci wielki koncert na pomoc zimowa; 18.00 Paris P. T. T. „Stworzenie świata” oratorium Haydna; 18.30 Ryga. „Potopienie Państwa” op. Berlioz; 19.00 Berlin. Sonata f-moll Brahmsa wyk. na fort. Alfred Hoehn; 19.45 Lipsk. „Oberon” op. Webera; 20.00 Beromuenster. — Vrenelli vom Guggenberg” op. Kunza Hamburg. — Koncert popularny; 20.15 Radio Romania. „Ewa” op. Lehara; 20.40 Mediolan. „Kwiat Hawaii” op. Abrahama. Sztgart. Koncert symf. pod dyr. Abendrotha; 21.00 Lille. „Lakmé” op. Delibes; 21.30 Wiedeń. Koncert symf. 22.05 Londyn Reg. Koncert niedzielny. 22.40 Hilversum I. „Fidelio” op. Beethovena.

10

mórg w Poznaniu, zabudowania, nadaje się na ogrodnictwo do wydzierżawienia. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 902

23 ROZMAITE

Biedna

zdolna krawcowa prosi o wskazanie miejscowości na pracownię — Ponieważ nie ma gotówki na założenie, prosi litotściwe osoby o pomoc. Łaskawe oferty pod „Biedną krawcową”. Łódź, Piotrkowska 91. Ekspozytura „Oredownika”. z 72 231

Bezdzietne

małżeństwo przymie dziewczatkę do roczku jednorazowym wynagrodzeniem. Oferty Oredownik, Poznań z 72 639

15

mórg blisko Poznania. Dom z składem, 14 ubikacji, obciecie 500. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 903

38

mórg buraczanych, inwentarze kompletne, dzierżawa 6 lat, obciecie 2 000. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 904

10

mórg w Poznaniu, zabudowania, nadaje się na ogrodnictwo do wydzierżawienia. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 902

23

kolonialnego z towaram lub próżnym poszukuje. Oferty z ceną: Agencja Kuriera Poznańskiego, Sieraków n. W. z 72 912

38

mórg blisko Poznania. Dom z składem, 14 ubikacji, obciecie 500. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 903

15

mórg blisko Poznania. Dom z składem, 14 ubikacji, obciecie 500. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 903

Kupię

piec stolarski, nowy lub używany, koszty do fornierów. Oferty Oredownik, Poznań z 72 684

Skład

kolonialny z mieszkaniem, dobrze zaprowadzony przy ruchliwej ulicy kupię. Oferty Oredownik, Poznań z 72 732

17. LOKALE

Lokal

obszerny, korzystnie położony Poznań na kawiarnię, cukiernię oddam gospodarza. Oferty Oredownik, Poznań p 20 257

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawie

zaraz ogrod: owoce, warzywa, kwiaty, ogrodnikowi, który przyjmie dozorstwo domu. Zgłoszenia Łódź, Fabianicka 88. n 38 410

Domek

dwie morgi ogrodu Żabikowie. — czynsz 50. — rok z góry. Szczepański, Poznań, Ogrodowa 9 — 1 z 72 865

Poszukuje

dzierżawy 10 mórg 2—3 klasy z budynkami. Miejscowość obojetna. Oferty Kurier Poznański z 72 686-7

Dobra egzystencja!

Hotel z restauracją w mieście letniskowym na dogodnych warunkach z powodu choroby do wydzierżawienia od 1. VII. br. ewentualnie wcześniej. Oferty Oredownik, Poznań z 72 848

15

mórg blisko Poznania. Dom z składem, 14 ubikacji, obciecie 500. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 903

Skład

kolonialnego z towaram lub próżnym poszukuje. Oferty z ceną: Agencja Kuriera Poznańskiego, Sieraków n. W. z 72 912

38

mórg buraczanych, inwentarze kompletne, dzierżawa 6 lat, obciecie 2 000. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. z 72 904

W pajęczynie

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika” Antoni Hram

97)

— Nie kracz, stara — zmarszczył brwi i spojrzał na nią ponuro. — O mnie się nie troszcz, a co do twojego interesu, to nie rozumiem, co mu może zagrażać. Od lat przecież prowadzisz swój proceder i przesunęło się przez te podziemia, jeśli nie setki, to przynajmniej dziesiątki dziewcząt, a nie się dotąd z tego nie stało. Skąd więc wswuwasz tak niespodziewanie niezrozumiałe dla mnie obawy...

— Tamto wszystko, to co innego — odpowiedziała Krygierowa. — Tutaj pozostawiam tylko takie dziewczynki, które potrafią szybko pogodzić się ze swoim losem. Te nie przyczyniają mi najmniejszego kłopotu. Jeżeli natomiast trafią na taką panterkę jak ta twoja, staram się jej bezzwłocznie pozbyć. I dlatego właśnie tobie to proponuję, ponieważ zastrzegłeś sobie do niej wszelkie prawa.

— A cóż ona ci może zaszkodzić? — Dużo; bardzo dużo — odparła szybko kobieta. — Teraz mój lokal jest na razie prawie pusty, spodziewam się jednak kilku nowicjuszek. A Próchnicka może je zdemoralizować...

— Głupstwa pleciesz — roześmiał się Guterman. — Przecież Jadwiga jest zamknięta w oddzielnej celi i nie pozwolimy jej nawet zobaczyć żadnej z tych nowych pensjonariuszek. Skąd więc takie obawy... Domyślam się, że coś kręcisz przede mną, ciotuniu...

— Widzę, że z tobą muszę być szczerą i dlatego przedstawię ci moje najważniejsze i istotne obawy. Rykała zrobił mały wywiadzik na terenie Poznania i przyniósł mi wręcz rewelacyjne wiadomości.

— No?... aż tak?... — uśmiechnął się Rachmil złośliwie. — Więc jak widzę, to pozwalacie sobie na zasięganie opinii o mnie poza moimi plecami... Co to wszystko ma znaczyć, ciociu? — zapytał z udaną słodyczą w głosie.

— Jesteś niepoprawnym pesymistą — odparła Krygierowa śląc się na swobodę. — Nikt z nas nie miał zamiaru zasięgać opinii o twojej osobie. Chyba przekonałeś się dostatecznie, że obdarzamy cię pełnym zaufaniem. W przeciwnym bowiem razie na pewno nie zdradziłabym ci tajemnicy moich podziemnych apartamentów.

— Więc po cóż, u diabła, ten wywiad? — zniecierpliwiał się porywczy Guterman.

— Ze względów na bezpieczeństwo — odpowiedziała kobieta. — Po uprowadzeniu każdej dziewczyny nadstawiamy pilnie ucha na głosy prasy, władz i opinii publicznej. Orientujemy się z tego, czy domysły idą we właściwym kierunku i w zależności od tego zatrzymujemy dziewczynę na miejscu lub przesyłamy ją dalej.

— Ach tak... no i co w tym wypadku twój Antoś zdołał wywahać? — zainteresował się Guterman.

— Żle jest — westchnęła stara. — Władze śledcze zajęły się energicznie sprawą zniknięcia Próchnickiej i jak podają dzienniki i powtarza kawiarniana plotka, są już na tropie zbrodniarzy...

— Śmiej się z tego — przerwał jej Rachmil. — Zawsze się w ten sposób pisze. Skoro są na śladzie od kilku dni, dlaczego jeszcze nie dotarli do naszej kryjówki... he, he, he...

— Nie wywołuj wilka z lasu — przestrzegła go tamta z jakimś zaboconym lękiem w głosie. — Każda następna rewizja, jaką przeprowadzają w moim mieszkaniu, jest bardziej szczegółowa od poprzedniej. A to się może z czasem skończyć katastrofą.

— Hm... — mruknął Guterman i zamyslił się.

— W jaki sposób mogliby wpaść na nasz trop? — zapytał jakby samego siebie.

— Nie wiem — doleciała go odpowiedź Krygierowej. — Najbardziej jednak niepokoi mnie jeden szczegół o przyniesionych przez Rykałę wiadomości, a mianowicie, że narzeczony Jadwigi wraz z dwoma przyjaciółmi wyjechał niespodziewanie do Warszawy jeszcze podobno tej samej nocy,

kiedy i my opuściliśmy Poznań. To jest godne zastanowienia.

Ta wiadomość spadła na Gutermana jak grom z jasnego nieba. Pobłdził i nie mógł w pierwszej chwili wykrztusić nawet słowa. Skorzystała z tego przebiegła kobieta, aby usiłować wprowadzić w czyn swoje zamierzenia.

— A widzisz — podjęła — że moje obawy nie są tak gołosłowne, jak ci się to zdawało. Skoro tamci są już w Warszawie, a nie wątpię w to ani chwili, sprawa poczyna się komplikować poważnie. Możemy wpaść w poważną biedę, o ile będziesz nadal trwał przy swoim uporze.

— Powiadasz więc, że Burski wyjechał do Warszawy w towarzystwie dwóch przyjaciół? — starał się upewnić Guterman, jakby nie słysząc ostatnich słów Krygierowej.

— Tak — potwierdziła. — Mają to być dwaj młodzi ludzie, którym niedawno udało się wyrwać z rąk jakiegoś zbrodniarza. Nie znam bliższych szczegółów, ale Antoś może ci udzielić w tej sprawie dostatecznych wyjaśnień.

Zęby Rachmila zgrzytnęły tak o siebie, że stara kobieta zaniepokoiła się poważnie.

— Co tobie, chłopcze? — zapytała troskliwie widząc niezwykle zmianę na twarzy Gutermana.

— Nic... nic... — odpowiedział i usiadł ciężko na krześle obejmując dłońmi rozpalone skronie.

— Nic się nie przejmuj — poczęła go uspokajać. — Dziewczyny się pobędziemy i tak pokierujemy całą sprawą, aby panny Jadwigi szukano właśnie w innym miejscu. Już ja to potrafię przeprowadzić pierwszorzędnie. Stary Wajnryb tej nocy wraca z Gdańska i zaraz z nim pomówię. Chłop wyłoży gotóweczkę na rękę i możemy drwić sobie z policji i tamtych przygodnych detektywów...

— Nie! — zawołał nagle Rachmil, zrywając się z miejsca. — Wszystko będzie tak, jak postanowiłem — warknął, błyskając białkami oczu. — Ona tu pozostanie!

— Głupi jesteś — rzuciła Krygierowa opryskliwie. — Nie rozumiesz twojego dzikiego i zawziętego uporu...

— A tylko po co? — zapytała stara czując opryszek. — Przeniknąłem tę całą podłą grę, jaką zamierzacie przeprowadzić. Rykała bynajmniej nie po to jeździł do Poznania, aby się dowiedzieć o postępie poszukiwań za zaginioną Próchnicką... — wpił się przenikliwym spojrzeniem w zmienioną twarz Krygierowej.

— A tylko po co? — zapytała stara i jakby mimowoli chwyciła się dłonią za krawędź blatu. Podniecony Guterman nie zauważył, że jej wskazujący palec nacisnął guziczek ukrytego pod blatem dzwonka elektrycznego.

— Po to, ażeby pertraktować z Burskim o okup za uwolnienie Próchnickiej, a wysokość spodziewanego okupu kilkakrotnie przewyższa kwotę, jaką wam może ofiarować handlarz żywym towarem — wyrzucił z siebie i drapieżnym spojrzeniem zawisnął na twarzy Krygierowej.

— Bredzisz, chłopcze — odparła bez uniesienia. — Wiedziałam od początku, że z tobą będzie trudno dojść do ładu.

— Ach taaak?... — wiedziałaś... Nie wiedziałaś tylko, że Rachmil Guterman nie da się tak łatwo wystrychnąć na dudka. Wierzę, że mocno tego dzisiaj żałujesz — zauważył ze zjadliwą ironią.

— Masz bardzo bujną fantazję — uśmiechnęła się stara z przymusem.

— Nie graj komedii, stara — zachnął się Rachmil. — A jeśli sądzisz, że słowa swe opieram jedynie na przypuszczeniach, to mogę cię o tym przekonać w każdej chwili. Co to znaczy? — zapytał, ukazując jej niewielką kartkę papieru, na której był wypisany poznański adres Burskiego.

— Widzisz przecież, co to jest — odpowiedziała niechętnie.

— Tak, widzę... to jest adres Burskiego, narzeczony tej dziewczyny.

I przypominam sobie dobrze, jak przed paru dniami sprytnie prowadziłaś ze mną rozmowę, aby dowiedzieć się tego adresu. Zanotowałaś go sobie następnie, żeby służyć nim Antosiowi, gdy wybrał się do Poznania. Poznałem was, podła bando wyrafinowanych oszustów! — krzyknął i zbliżył się jeszcze o krok do Krygierowej.

— Nie podnoś głosu — upomniała go — abyś tego wkrótce nie pożałował.

— Więc mi grozisz?... — O, nie ulegnę się was; i ja potrafię dochodzić swojej krzywdy... — zasyczał, a jego wykrzywiona twarz przypominała teraz maskę jakiejś drapieżnej bestii.

Ale w tej chwili dały się słyszeć z korytarza ciężkie stapania czichych kroków, a w chwilę później do pokoiku Krygierowej wszedł barczysty drab, Antoni Rykała.

— Co jest? — zapytał, obrzucając ponurym spojrzeniem niewielki pokój.

— Nic; posprzeczaliśmy się tylko trochę z Rachmilem — odpowiedziała stara z chytrym uśmiechem. — Siadaj Antoś — podsunęła przybyłemu taboret.

Guterman, ten sam groźny jeszcze przed chwilą opryszek, złagodniał jak baranek i pocuł do Krygierowej niewypowiedzianą wdzięczność za zatajenie treści ich burzliwej przeprawy. Dopiero bowiem teraz, przyjrawszy się dobrze barczystemu Rykałowi, zdał sobie należycie sprawę, jak niebezpieczne jest wchodzić z tym człowiekiem w jakiegokolwiek nieporozumienie.

A jednak, mimo chwilowej ulgi, Rachmil wiedział, że tamten i tak zostanie poinformowany przez Krygierową o wszystkich szczegółach ich rozmowy, co w konsekwencji może zakończyć się tragicznie. I dumny, ufny w siebie Rachmil Guterman pocuł się teraz jak dzikie, zgonione i bezbronne zwierze, dokoła którego zacieśniają się zdradliwe sieci obławy. W dodatku musiał hamować gniew, jaki zalewał mu serce i okazywać Rykałowi dobrze udaną życzliwość.

Cisza, jaka po wejściu Rykały zaległa w pokoiku Krygierowej, wydawała się Rachmilowi nieznosną. Cokolwiek chciałby teraz powiedzieć, musiałby na nowo wprowadzić nieporozumienie, a w konsekwencji tego awanturę, której Guterman chciał za wszelką cenę uniknąć. Bezpośrednio po rozmowie z Krygierową, nie chciał i nie mógł udawać dobrze ustosunkowanego do tych dwojga. Byłoby to zbyt jaskrawym dowodem perfidii i zakłamania. Pragnął więc jaknajprędzej opuścić pokój Krygierowej i w ciszy i samotności uporządkować rozstrzelone myśli, a następnie przedsięwziąć jakieś konkretne i celowe postanowienie.

W oczekiwaniu na ważną wiadomość

Siedzieli w malej, przytulnej kawarence, zaszyli w najciemniejszym kącie pokoju. Była to szara, przedwieczorna godzina, kiedy sztuczne światło elektrycznych żarówek zmaga się z bladym odbłaskiem ustępującego dnia, który poprzez taflę okiennej szyby sączy się jeszcze do wnętrza, choć przysiadła tylko blisko okien, nie śmiejąc już wpłynąć w załamania murów i mroczne kąty.

O tej porze lokal świecił pustką. Haczewski mógł więc swobodnie porozmawiać z Horzelską i jeszcze raz skorygować opracowany plan, do którego realizacji Rutecki już przystąpił.

— A jednak to niebezpieczna impreza — wyraził Ludwik swe zdanie. — Podziwiam tylko, że pani, wprawdzie policjantka, ale zawsze kobieta, nie zaoponowała przeciw tej myśli.

— Trudno, panie Ludwiku — potrzaskała czuprynką i uśmiechnęła się flirtsunnie. — Kto wypowiada walkę zbrodni, musi być z góry przygotowany na niebezpieczeństwo. Jest to taka sama walka, jak na froncie, z tą tylko niewielką różnicą, że tutaj stale mamy do czynienia z wrogiem ukrytym

Nim jednak zdążył zdecydować się na to, dostrzegł coś, co falą nowego lęku zalało mu rozdygotane serce. Mianowicie Rykała usiadł naprzeciw niego, na łóżku Krygierowej, zakładając jedną nogę na drugiej. Przy tym jedna z nogawek spodni przesunęła mu się nieco ku górze i Rachmil zobaczył błyszczący koniec długiego sztyletu, przylegającego do gołeni opryszka. Guterman wiedział o tym sposobie noszenia białej Ironi, nie spodziewał się jednak, że spotka się z tym u tego opryszka.

Stwierdziwszy to Rachmil szybko, gnany panicznym strachem, opuścił pokój Krygierowej i zamknął się w swojej celce. Był tak wyczerpany, że zwałił się na postanie i mimo nadludzkiego wyczerpania, poczał intensywnie pracować mózgiem.

Nie mógł się już ludzić, aby stosunki z Krygierową i jej przyjacielem można było utrzymać na stopie wzajemnego zaufania. Zbyt wyraźnie dostrzegł istotne zamiary tamtych i dlatego starał się teraz już tylko znaleźć dla siebie właściwe wyjście z tej matni, w jakiej się znalazł.

Jednakże, pomimo intensywnych rozmyślań, widział się beznadziejnym. Cóż z tego, że mógł nawet w tej chwili udać się do więzienia Jadwigi i wyładować na niej ten cały ogrom boleśnych, niemal rozpacznych uczuć, skoro nie zdoła to w niczym poprawić jego pozycji?...

— Oni mnie stąd nie wypuszczą — rozmyślał — a przecież nie mogę zmierzyć się z tym zbrodniarzem, który pod każdym względem przewyższa mnie siłą i zręcznością w ręcznej walce. Kto wie, czy nawet już w tej chwili nie ważą się moje losy...

Rachmil pocuł, że zimny pot zrasza mu czoło. Teraz dopiero zrozumiał, czym jest ta straszna męka lęku i niepewności. Dotąd nigdy prawie nie doświadczał tego rodzaju uczuć, ufny w swój spryt i przyświecającą mu szczęśliwą gwiazdę.

Rozmyślając dalej Guterman przyszedł do przekonania, że jedynie podstępem może dojść do właściwego celu.

— Tak... tylko podstęp — zapalił się do nowej myśli. — Trzeba tamtego unieszkodliwić raz na zawsze, a wtedy ta podła megiera, zmaltretowana i i beznadziejna, stanie się powolnym narzędziem w moim ręku.

Rachmil dotknął ręką kieszeni kamizelki i upewniwszy się, że mały, siedmiostrzałowy rewolwer jest na swoim miejscu, uśmiechnął się szyderczo.

— No, zobaczymy jeszcze, który z nas będzie w ostateczności panem sytuacji... Zobaczymy, panie Antoni Rykało... he, he, he... — zarechotał, a jego śmiech brzmiał teraz dziko i niesamowicie.

i niewiedzialnym. Tam przynajmniej najczęściej wiemy, skąd należy spodziewać się niebezpieczeństwa, tymczasem tutaj zdradliwy strzał dosięga nas z nienacka.

— I pani mimo to... — chciał wyrazić niekłamany podziw dla jej męstwa i bezinteresownego poświęcenia.

— Tak; ja mimo to nie ustąpię, dokąd nie zdemaskuję tej potwornej szajki — odpowiedziała z mocą. — Żałuję nawet, że ustąpiłam panu Wiktorowi. Wolalabym tam iść sama. Jeżeli jednak stało się inaczej, to jedynie dlatego, że moja obecność poza spelunką Krygierowej jest w tej chwili konieczna...

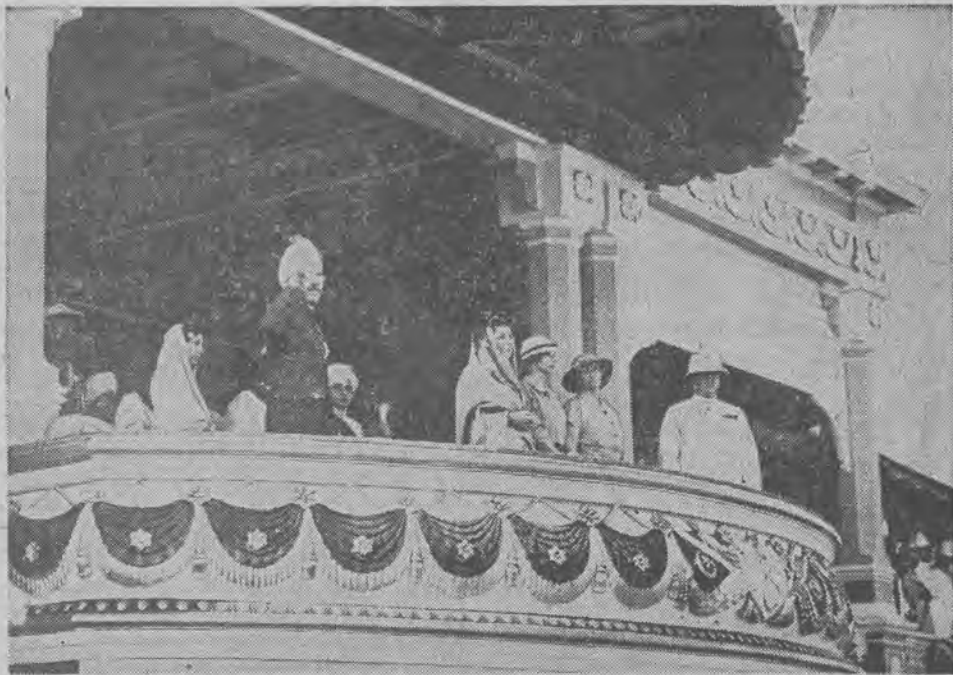
— Ciekawym, czy mu się to uda... — powiedział Haczewski z pewnego rodzaju powątpiewaniem.

— To będzie zależeć od tego, jak się zachowa. Skoro tylko udało mu się nie-spostrzeżenie wślizgnąć do mieszkania Krygierowej i ukryć w tym miejscu, które mu określiłam, nie wątpię, że zdoła osiągnąć cel zamierzonej wyprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak w bajce z tysiąca i jednej nocy

Przepych i bogactwo nababów indyjskich



Nizam Haiderabadu obchodzi obecnie 25-lecie swych rządów. Obchód, który ma przebieg bardzo uroczysty, trwać będzie cały tydzień. Na zdjęciu nizam ze switą przyjmuje defiladę oddziałów wojskowych. Zupelnie z prawej rezydent W. Brytanii sir Duncan Mackenzie.

Indie uchodząły zawsze za kraj bajecznych bogactw. Mimo kryzysu światowego krajowi władcy indyjscy, maharadzowie, posiadają dzisiaj jeszcze tak olbrzymie skarby, że trudno w ogóle mieć o nich jakiegokolwiek wyobrażenie. Za najbogatszego uchodzi Nizam Haiderabadu. Majątek jego w samych sztabach złota i srebra

ocenia się na blisko 5 miliardów zł.

Do tego dochodzą jeszcze klejnoty wartości jakich 8 miliardów złotych, czym jeszcze nie objęte są bardzo cenne klejnoty państwowe. W przeciwieństwie do swego ojca obecny książę nie jest marnotrawcą. Za czasów jego ojca pociąg dworski nieraz całymi dniami stał pod parą, a kiedy mu razu pewnego ktoś na to zwrócił uwagę, brzmiała odpowiedź: Czy pociąg jest dla mnie, czy też ja jestem dla pociągu?

Sławne są także klejnoty maharadży Barody,

a między nimi szczególnie, składająca się z kilku rzędów pereł kolia z sławnym diamentem „gwiazda Południa”. Wyszczególnić należy także półtora metra długi i półtora metra szeroki kilim ścienny, wyrobiony z samych drogich kamieni, nad którego wykonaniem najzdolniejsi jubilerzy Indji zajęci byli 15 lat.

Maharadża Kaszmiru ma dziennie 60 tysięcy złotych

do swego osobistego użytku. Kiedy maharadża Dżodpuru w roku 1928 wybrał się w podróż do Anglii, wynajął połowę statku dla siebie, żeby żaden z pasażerów nie zobaczył jego żony. Ponieważ zaś przepisy religijne zabraniają oddalać się z ziemi ojczystej na dłużej niż trzy dni, książę kazał pokłady statku posypać grubą warstwą ziemi indyjskiej i zabrał oprócz tego wielkie zapasy wody świętej.

O olbrzymich bogactwach książąt indyjskich daje właściwe wyobrażenie doroczna ich konferencja w Delhi.

Sala posiedzeń robi wrażenie wspaniałej wystawy najdrogocenniejszych kamieni,

pereł i innych klejnotów. Każdy z książąt jest niejako obsiany najwspanialszymi klejnotami.

Jest to oczywiście tylko drobna cząstka ich bogactw, których mają pełne skarbcie. Mimo wszystko niektórzy z tych bogaczy, prowadzący życie bardzo rozrzutne, tkwią po uszy w długach, których nie mogą regulować mimo wyciskania podatków.

W budżecie książąt indyjskich utrzymanie haremu ważną zajmuje pozycję.

Żyją tam setki pięknych dziewcząt,

wśród których rozgrywa się niejedna intryga i niejedna tajemnicza tragedia. Zmarły niedawno nabab Rampuru utrzymywał wielką ilość męskich i żeńskich delektywów, których zadaniem było wyszukiwanie dla władcy swego pięknych dziewcząt.

Tęcza księżycowa

Mieszkańcy wyspy Sylt, na morzu Północnym byli świadkami cudownego zjawiska. Pewnej nocy około godziny 23-ej zauważono na zachodniej stronie wyspy na tle czarnej, deszczowej chmury, świetlisty łuk na kształt tęczy, świecący jasnym, jednolitym światłem. Była to tak zwana „tęcza księżycowa” — zjawisko dość rzadkie, występujące w nocy w chwili opozycji księżycy do deszczowej chmury. Wrażenie tego zjawiska, niepozbawionego swoistego, upiornego uroku, było, jak zapewniają mieszkańcy, wyspy Sylt, wstrząsające.

no złote więzienie na drugie. Od najmłodszych lat jest ona podobnie, jak jej damy dworskie, zamknięta w senanie, aż przelice ją pewnego dnia wydadzą za jakiegoś młodego księcia.

Błędem byłoby przypuszczać, że wszyscy książęta indyjscy żyją tylko dla swych haremu i innych przyjemności. Są między nimi i tacy, którzy się żywo interesują losami swych poddanych. (W. i P.)

Gdy pan profesor jest rozłagany

Amerykańska statystyka narowów profesorów uniwersyteckich

W Ameryce przeprowadzono ciekawy eksperyment, którego przedmiotem byli nie studenci, ale profesorowie. Wezwano stu amerykańskich studentów, by przez dwa tygodnie obserwowali swoich profesorów i żeby notowali wszystkie ich wykroczenia, które zdolne są odwracać uwagę od słuchaczy lub działać odpychająco.

Ze Amerykanie badania naukowe prowadzą gruntownie, jest rzeczą wiadomą. Studentom kazano bezwzględnie zachować absolutną rzeczowość. Dano im też za pewnienie, że sprawozdania ich nie dostaną się do rąk profesorów.

Tak więc stu profesorów uniwersyteckich bezwiednie pozostawało przez dwa tygodnie pod kontrolą swych uczniów. Wynik tych obserwacji jest dla profesorów druzgocący. Studenci wymienili 88 narowów profesorskich. Poniżej lista 20, najczęściej zachodzących braków z podaniem, ile razy poszczególny profesor wymieniony został przez studentów.

Niezwykłych i przeszkakujących z tematu na temat 76, wykręcających w grymas usta 63, marszczących czoło 55, bawiających się okularami i dewizkami 51, przechylających głowę w tył 50, chwytających się za nos, ucho, usta 45, wkładających ręce do kieszeni 44, zajmujących komiczne pozycje 42, robiących zbyt długie przystanki 41, używających oklepanych frazesów 39, drapiących się po głowie 39, nie patrzących na słuchaczy 37, brudnych 33, mówiących za wolno 31, chodzących pod-

zas wykładu 29, wplatających niedorzeczne dowcipy 26, nieuczestnych 18, o nerwowych ruchach 18, o dziwnym zestawieniu kolorów w ubraniu 17. WiP



W forcie Meade w stanie Maryland w U. S. A. poddano próbom najnowszy typ czołgów. Próby wykazały doskonale jego zalety.

Tryumfalny powrót „Wesołej Wdówki”

Premiera tej pięknej operetki odbyła się przed pustą prawie widownią

Już od kilku lat zauważyć się daje na rynku operetkowym brak prawdziwie wiedeńskich, znanych z humoru i doskonałej lekkiej muzyki operetek, które do niedawna jeszcze rozchodzily się stąd dosłownie na cały świat.

Wiedeń jest jednak w tym szczęśliwym położeniu, że może sięgać w każdej chwili do swego bogatego skarbcza, wydobywając zeń, jak z archiwum, rzeczy najlepsze i najkosztowniejsze. Obecnie więc wydobyto „Wesołą wdówkę”.

Przyjście na świat tej operetki obfitowało w wiele momentów emocjonujących. Opowiada o tym Louis Traumann, nacowny świadek, który wybrał się przed la-

ty z librecistą Wiktorem Leonem w podróż po Adriatyku.

Przybywszy do Castelnovo, spotkali oni jakiegoś malowniczo ubranego mężczyznę, którym był, jak się okazało później... czarnogórski minister finansów we własnej osobie.

Przystojny ów mężczyzna, ubrany w fantastyczny strój, przypadł tak dalece do gustu libreciście, iż wzięwszy sobie do pomocy kolegę po fachu Steinera, postanowił dorobić do tej postaci całą fabułę, z której zrodziła się w końcu „Wesoła wdówka”...

Z kolei należało obejrzeć się za kompozytorem.

Wybór padł na Ryszarda Heubergera. Zawiódł on jednak na całej linii. W muzyce jego brak było bowiem, jak stwierdza Treumann, erotyki i egzotyki, a zatem dwu najwybitniejszych walorów każdej szanującej się operetki.

Nie mając innego wyjścia ze sytuacji, zwrócili się libreciści do młodego podówczas Franciszka Lehara, który wywiązał się stuprocentowo z powierzonego mu zadania.

Opinii tej nie podzielali jednakowoż dyrektorzy teatralni, którzy wysłuchawszy partytury „Wesołej wdówki”, odegranej im osobiście przez Lehara, oświadczyli prosto z mostu, że nie jest to w ogóle żadna muzyka i że kompozycji tej nie można wprost słuchać...

Po ciężkich trudach i długotrwałych naradach, zdecydowano się w końcu na wystawienie tej operetki, oszczędzając jednakże aż do krańcowości na kostiumach i dekoracjach, celem zmniejszenia ryzyka.

Tuż przed próbą generalną zauważono z przerażeniem, że operetka nie posiada wcale reprezentacyjnego... walca, bez którego nie można przecież wyobrazić sobie operetki.

Lehar skomponował więc w ostatniej chwili walc. Melodia jego obiegła wkrótce cały świat.

30 grudnia roku 1905, odbyła się w Wiedniu premiera „Wesołej wdówki”. Dyrygował Lehar.

Zainteresowanie publiczności wiedeńskiej było jednakże tak małe, że aktorzy grali początkowo przed pustą prawie widownią, wobec czego dyrekcja widziała się zmuszona do wydawania biletów zniżkowych, celem „wywatowania” sali.

Ale po 50-tym z rzędu przedstawieniu zwyciężył Lehar.

Odtąd był teatr „nad Wiedeńką” wypełniony codziennie po brzegi. Operetkę grano w tym teatrze 500 razy z rzędu co wieczór...

Kasjer tego teatru zarobił tyle pieniędzy na rezerwowaniu biletów dla bogatej publiczności, że w dwa lata po premierze kupił sobie... kamienicę. Dyrektor teatru Karczag, kupił aż... dwie.

Najlepiej wyszedł jednak Lehar, stawiający się od razu niezwykle majątnym człowiekiem i sławnym kompozytorem operetkowym...

Kompozytorów takich jest coraz mniej. Operetki jazzbandowe nie przypadają wszystkim do gustu.

I oto wraca „Wesoła wdówka” z powrotem tam, skąd wyszła...

Wiedeń wita ją z otwartymi ramionami, wiedząc o tym dobrze, że mimo długoletniej wędrówki po świecie nie straciła jeszcze humoru...



Jednym z najmiłszych i najpiękniejszych świat Japonii jest t. zw. „święto lalek”. W tym dniu dzieci japońskie pełnią honory gospodarzy domu i przyjmują gości filiżanką herbaty.